Nr 1. Kraków, Wtorek 1 Stycznia 1895. Rocznik LXVIII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów, do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniądzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu* w Krakowie i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojowskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Hersa, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienników Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp; **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 31 grudnia.

Zbytecznem byłoby ze zmianą roku zdawać przed czytelnikami rachunek z naszego całorocznego działania, lub zakreślać program na przyszłość. Mniemamy, że sąd o naszem działaniu możemy ze spokojem i czystem sumieniem pozostawić naszym czytelnikom, bo mamy to silne przekonanie, że staraliśmy się służyć i im i sprawie publicznej zawsze uczciwie, pożytecznie, po obywatelsku. Nasze dążności, uczucia i myśli, zespalaliśmy z interesem, dążnościami i uczuciami kraju i społeczeństwa naszego, a ztąd też między nami a szerszem gronem naszych przyjaciół politycznych i czytelników, wyrobić się musiała pewna harmonia i solidarność, które nas łączą duchowym węzłem.

Pragniemy ten węzeł utrzymać i bardziej zacieśnić na przyszłość i to w imię tych samych idei i zasad, które już prawie od pół wieku przyświecają naszej twardej, ale zaszczytnej pracy publicystycznej, spełnianej zawsze z całą świadomością naszych ciężkich obowiązków i wielkiej odpowiedzialności. I z rozpoczynającym się Nowym Rokiem ten sam duch, te same zasady, ta sama miłość kraju i narodu, ta sama głęboka wiara i szczere przywiązanie do Kościoła, ożywiać nas nie przestanie. Wierzymy, że w tym duchu i w tych zasadach jest prawda, że one zdolne są zasłonić społeczeństwo przed niezdrowymi prądami i szkodliwemi namiętnościami, że one nie podkopują i nie rozbijają naszego organizmu, ale podtrzymują i roztropnie rozwijają to, co nam przeszłość przekazała — i dlatego nie przestaniemy tego ducha pielęgnować, tych zasad głosić i bronić otwarcie i wytrwale. Gorącem naszem życzeniem jest, aby z Nowym Rokiem bardziej jeszcze kształciły się, wyrabiały i wzmacniały w szerokich warstwach naszego społeczeństwa zdrowe myśli, oraz uczciwe i dodatnie kierunki, aby się krzewiły podniosłe uczucia i szlachetne tradycye, aby w działaniu publicznem zwyciężały nie czcze frazesy lub hałaśliwe hasła, ale rozwaga, równowaga i dojrzałość polityczna.

Twarde próby ostatnich dziesiątek lat sprostowały już wiele fałszywych wyobrażeń, rozwiały wiele iluzyj, zniszczyły niejedne nadzieje i dorzuciły niejednę boleść do dawnych cierpień. Ze smutnych doświadczeń przeszłości, winniśmy czerpać wskazówki i naukę na przyszłość. A nauka ta, jasna i zbawienna, każe nam, mimo tylu nieszczęść i burz, co przeleciały nad naszemi głowami, nie tracić nadziei i ufności, nie zwątpić małodusznie w przyszłość, ale z całym zapałem i otuchą dla niej pracować; pracować na wszystkich posterunkach i wśród wszelakich, choćby ciężkich, a nawet groźnych warunków, pracować zawsze i wszędzie z miłością i rozsądkiem, z dobrą wolą i dobrą wiarą, aby osiągnąć dla kraju i narodu to, co osiągnąć można. W tym kierunku postępując i działając, także nasze społeczeństwo, rozbite i klęskami skołatane, spodziewać się może, że rok przyszły lepszym będzie od ubiegłych, i w tym duchu powinszować sobie może — szczęśliwszego Nowego Roku.

Podaliśmy w ostatnim numerze streszczenie artykułu *Moskow. Wiedom.*, pełnego więcej jeszcze bałamutnych pojęć, niż złośliwych, zgryźliwych i pogardliwych uwag o stosunkach polskich w Rosyi.

Byłoby dobrodusznością polemizować z epigonami Katkowa — z teoryą brutalności *à tout prix*.

Fakta dają jej codziennie odpowiedź, a rozumowaniem nie zbije się jej.

Zauważyć nam tylko wypada, że *Moskowsk. Wiedom.* mijają się z prawdą, mówiąc, że obecnie Polacy zaczynają mówić o pogodzeniu, o kwestyi polskiej i t. d. i t. d.

Zauważyliśmy przeciwnie, że rosyjskie to organa poruszają te rzeczy, że one wspominają o zasadach pogodzenia i nazywają kwestyą to, co się odnosi do stosunków, polskich poddanych cesarza rosyjskiego. — Czy jest to objaw zaniepokojonego sumienia, czy interesu, czy myśli o przyszłości, w to nie wchodzimy, tego rozróżnić nie potrafilibyśmy.

Mogłoby to być wyrachowaną niewstrzemięźliwością, a z nią spierać się, byłoby również dobrodusznością.

W każdym razie brak elukubracyom *Mosk. Wied.* wszelkiej podstawy moralnej, ztąd niepodobieństwo polemiki, prowadzonej w dobrej wierze. — Ta jedna mogłaby mieć skutek praktyczny; skoro tylko jest niemożliwą, każda inna posłużyłaby tylko do rozognienia namiętności, do wzburzenia ich, do podejrzeń i nie prowadziłaby do pożądanego dla wszystkich pokoju

Dlatego mniemamy, że uczciwość i rozsądek nakazują całą, za niewstrzemięźliwość w obecnym stanie rzeczy, odpowiedzialność, pozostawić stronie zaczepiającej.

Nie jest to uchyleniem się przed polemiką, z powodu jakiejkolwiek obawy, gdyż nic nie mamy do zatajenia, ale chronieniem się przed nadużyciami lub nicością kontrowersyi. Potrafimy zawsze rozróżnić uczciwą polemikę od niesumiennej prowokacyi.

Przegląd polityczny.

Sprawa przesilenia węgierskiego zewnętrznie nie postąpiła wcale naprzód. Wczoraj zakończone zostały posłuchania u cesarza, który opuszcza stolicę Węgier, ażeby dopiero po powrocie powziąć stanowczą decyzyę co do kierunku i formy, w jakich rozwiązanie przesilenia ma nastąpić. Wiadomości budapeszteńskie z ostatnich dwóch dni przynoszą wiązankę drobnych szczegółów, które fantastom politycznym dostarczają kanwy do najróżnorodniejszych domysłów i przypuszczeń: najdrobniejsza okoliczność, czas trwania audyencyj albo porządek, w jakim po sobie następowały, wystarczają, aby snuć z tego daleko idące kombinacye, zresztą zupełnie dowolne i mało uzasadnione. W piątek przyjmował cesarz naprzód wielkiego podkomorzego, barona Belę Orczego, jednego z tych członków liberalnego stronnictwa, którzy cieszą się ciągle zaufaniem i sympatyą monarchy. Dzienniki budapeszteńskie przypominają, że baron Orczy był swojego czasu prezesem pamiętnego liberalnego mityngu z ubiegłej wiosny, oraz notują, że natychmiast po posłuchaniu u monarchy, które trwało bardzo długo, udał się na posiedzenie Izby magnatów. Bezpośrednio po Orczym, powołany został do cesarza Koloman Tisza, najwybitniejszy z członków liberalnego obozu, już choćby przez to samo, że przez lat piętnaście z rzędu kierował sprawami Węgier. Po Tiszy przyjęty był tajny radca Koloman Szell; z Szellem konferował monarcha przez godzinę. Była to najdłuższa z dotychczasowych audyencyj; wiadomo, że Szell uważany jest za jednego z kandydatów do przyszłej prezydentury gabinetu. Następnie przyjmował cesarz hr. Alberta Apponyi'ego, przywódcę partyi narodowej; hr. Apponyi po dwudziestu dwóch latach głośnej i wybitnej działalności politycznej po raz pierwszy przedstawiony został swemu monarsze w charakterze nieodpowiedzialnego doradcy. Co do czasu trwania audyencyi hr. Apponyi'ego różne obiegają wersye: według jednych posłuchanie trwało blisko półtorej godziny, według innych było krótkie, zaledwie półgodzinne. Utrzymywano także w kołach liberalnych, że hr. Apponyi, przekonawszy się o bezskuteczności wszystkich swoich zabiegów i starań, już w sobotę wyjeżdża z powrotem do Abbazii; pogłoski te rozszerzane były tendencyjnie. Hr. Apponyi zostanie w Budapeszcie w każdym razie do Nowego Roku. Oprócz wyżej wymienionych przyjmował jeszcze Monarcha w piątek hr. Tassila Festeticza i hr. Aurelego Dessewffy'ego. Audyencye przeciągnęły się do późnych godzin popołudniowych. W sobotę konferował Cesarz z serbskim patryarchą Brankowicsem, hr. Juljuszem Szaparym, baronem Kolomanem Kemenym, hrabią Stefanem Karolyim, hrabią Ferdynandem Zichym i Drem Maksymilianem Falkiem.

Uwaga jednak kół politycznych odwróciła się od tych posłuchań o tyle, że wieczorem nie mówiono o niczem innem, jak o przyjeździe bana Kroacyi hr. Khuen-Hedervarego, oraz byłego ministra rolnictwa hr. Andrzeja Bethlena. Przyjazd bana był wprawdzie przewidziany, wiedziano bowiem powszechnie, że Monarcha wezwał go do siebie na niedzielę. Niespodzianką jednak było to, że wieczorem około godziny 7 nieliczna garść członków klubu liberalnego zebrana w lokalu klubowym ujrzała w klubie hr. Hedervarego. Od czasu wypadków czerwcowych hrabia Khuen-Hedervary nie przestąpił wcale progów klubu, w którym dawniej uważany był za jednego z najczęstszych gości. Zjawienie się jego obecne w klubie nie mogło być inaczej tłómaczone, jak tylko tem, że ban Kroacyi występuje tym razem znowu, jako kandydat czynników decydujących do stanowiska prezesa przyszłego gabinetu. Wiadomo, że poprzednio brano hr. Khuenowi w obozie liberalnym bardzo za złe, że podjął się misyi utworzenia ministerstwa, nie zasięgnąwszy przedtem informacyj w kołach większości. Równocześnie z banem ukazał się w sobotę wieczorem w klubie jego najbliższy osobisty przyjaciel, były minister rolnictwa hr. Andrzej Bethlen, o którym powszechnie mniemano, że bawi nieprzerwanie w Meranie. Hrabia Bethlen usunął się w czerwcu z ministerstwa Wekerlego, dlatego, ponieważ przypisywano mu pewien udział w kombinacyi hr. Khuena; w sobotę wieczorem utrzymywano w klubie, że hr. Bethlen zawezwany został z Mentony przez Cesarza. Z hr. Khuen-Hedervarym konferowali w klubie liberalnym ministrowie Wekerle, Szilagyi i Festetics oraz liczni wybitniejsi członkowie stronnictwa. Wczoraj miał być zamknięty szereg posłuchań u Monarchy audyencyami: hr. Khuen-Hedervarego, hr. Bethlena, jednego z prawosławnych dygnitarzy kościelnych, oraz deputowanych Dra Daranyi'ego i Ferdynanda Horanszky'ego; czy ta lista nie doznała zmiany, doniosą nam o tem dzisiejsze depesze. W listę ową włączony miał być także prezes partyi liberalnej, baron Fryderyk Podmaniczky, obłożna choroba jednak zatrzymuje barona w łóżku.

Ze względu na poprzednie posłuchania, ciekawe i znaczące jest oświadczenie kardynała Schlaucha, ogłoszone w *Ung. Post;* według tego oświadczenia, audyencya kardynała stała w ścisłym związku ze sprawą przesilenia i nie została wywołana ze strony kardynała, który jeszcze w niedzielę odebrał w Wielkim Waradynie pismo z kancelaryi cesarskiej, wzywające go na czwartek do Budapesztu. Temi szczegółami wyczerpana jest cała faktyczna, zewnętrzna strona rozwoju przesilenia; co do właściwej jego fazy i kierunku niema najmniejszych pozytywnych danych, ponieważ wszyscy doradcy Cesarza zachowują najściślejszą dyskrecyę. Wolno tylko przypuszczać, że monarcha bynajmniej nie odrzuca myśli pewnej koalicyi stronnictw, opierających się na prawnopaństwowych zasadach. To też prasa budapeszteńska żywo się sprawą owej koalicyi zajmuje; znajdujemy w niej notatki o opiniach wybitniejszych mężów stanu i doradców Korony, odnośnie do owego projektu, poruszonego głównie przez hr. Juliusza Szaparego. Książę-prymas Vaszary, Szapary, strażnik koronny Szlavy i Koloman Szell mają się oświadczać za urzeczywistnieniem myśli zjednoczenia wszystkich grup, stojących na zasadzie ugody z r. 1867. Zdaniem Szlavy'ego, największą przeszkodę do zjednoczenia stanowiłoby stanowisko najbardziej decydującej grupy partyi rządowej, która sprawę porozumienia odwlekałaby aż do ostatniej chwili przed nowemi wyborami; Koloman Szell oświadczył podobno, że tylko zjednoczenie może sprowadzić trwały rząd. Na razie — mówić miał dalej Szell — jest ono niewykonalne i dlatego on osobiście misyi utworzenia gabinetu przyjąćby nie mógł. Sam hr. Szapary także nie wierzy, aby zjednoczenie teraz mogło przyjść do skutku; gabinet, który teraz przyjdzie — przypuszcza hr. Szapary — będzie stanowił ostatnią stacyę obecnie rządzącej partyi; skoro on upadnie, dopiero nadejdzie właściwy czas dla zjednoczenia. Co do kandydatury Banffyego, przy obecnej kombinacyi uważają ją w prasie budapeszteńskiej za coraz mniej prawdopodobną; zarówno liberalni dyssydenci, jak i partya narodowa stworzyliby ostrą przeciwko Banffyemu opozycyę. Daleko życzliwsze, bo przynajmniej wyczekujące stanowisko zajęłyby oba te stronnictwa wobec gabinetu Kolomana Szella.

Szereg paryskich skandalów nie prędko się zapewne wyczerpie. Najświeższy jest może także najjaskrawszy. Jeneralny gubernator Indo-Chin, Lanessan, został złożony z urzędu, ponieważ rząd uzyskał dowody, iż tenże dostarczał trzecim osobom urzędowych sprawozdań i innych urzędowych dokumentów. Dowody te zostały odkryte podczas rewizyi, uskutecznionej w redakcyi dziennika *Paris*, którego redaktor, Canivet, siedzi w więzieniu za udział w szantażach dziennikarskich. Lanessan należał w swoim czasie do wybitnych politycznych osobistości w Paryżu i zajmował w parlamencie wcale wybitne stanowisko. Jako „rządowy radykalista“ brał udział we wszystkich walkach parlamentarnych ostatnich piętnastu lat. Był zrazu stanowczym przeciwnikiem zamorskich wypraw i polityki kolonialnej — odbywszy jednak podróż po Algeryi, Tunisie i Indo-Chinach wydał obszerną książkę o tych krajach, w której wróżył wielką przyszłość francuskim posiadłościom na dalekim Wschodzie. Gdy Constans zrezygnował z godności jeneralnego gubernatora, aby módz wrócić do Francyi, wówczas zamianowano na ten urząd Lanessana. Był to z jednej strony dowód zaufania ówczesnego rządu, gdyż stanowisko jeneralnego gubernatora Indo Chin jest niezmiernie ważne i wymaga wielkiego rozumu i taktu politycznego, z drugiej jednak strony nie bez słuszności podniosła umiarkowana prasa, że gabinet, wysyłając Lanessana na daleki Wschód, chce się pozbyć niespokojnego polityka, którego niezaspokojona ambicya sprawiała wiele kłopotów gabinetowi. Nominacya Lanessana wywołała silne krytyki, zarzucano mu brak wszelkiego przygotowania do tak trudnego urzędu, zupełną nieznajomość języka i stosunków kraju, którym miał rządzić, a przytem zbytnią próżność i skłonność do podnoszenia swoich zasług. Lanessan pozostawał w Indo-Chinach przez dwa lata, a jego rządy nie były ani tak złe, jak przewidywano, ani tak obfite w korzyści, jak on sam zapowiadał. Głośne były w swoim czasie jego zatargi z władzą wojskową. Lanessan przesyłał do Paryża sprawozdania o zupełnem uspokojeniu kraju i wytępieniu tak zwanych „czarnych flag“, czyli rzecznych rozbójników, gdy tymczasem dowódcy wojskowi utrzymywali, że rozbójnictwo szerzy się w najlepsze. Lanessan domagał się odwołania części załogi i zmniejszenia zakresu władzy wojskowej, chcąc w ten sposób otrzymać oszczędności budżetowe, natomiast dowódcy wojskowi żądali posiłków i sprzeciwiali się rozszerzeniu władzy cywilnej. Ostatecznie rząd wynajdywał pośrednią drogę, aby zadowolnić obie strony. Przed kilku miesiącami przybył Lanessan do Francyi, częścią dla wypoczynku, a częścią, aby przedłożyć rządowi osobiście program swej przyszłej działalności. Jego przeciwnicy mniemali, że Lanessan nie powróci już do Indo-Chin, gdyż gabinet nie jest zadowolony z jego rządów; stało się jednak inaczej, a Lanessan powrócił na swoje stanowisko z rozszerzonem nawet pełnomocnictwem. Ostatnim jego publicznym występem było uroczyste otwarcie pierwszej kolei żelaznej w Indo-Chinach, prowadzącej z Hanoi w Tonkinie do Langson na granicy chińskiej. Kolej ta otwiera dla handlu francuskiego południowe Chiny, a jest prócz tego niezmiernie ważną pod względem strategicznym. Brak jeszcze szczegółów o dokumentach, znalezionych w redakcyi *Paris*, a kompromitujących Lanessana. Źródła ich szukać należy w usiłowaniach Lanessana pozyskania poparcia pewnych organów prasy, któreby go broniły wobec krytyk dzienników umiarkowanych, jak *Journal des Débats* i *Temps*. Następcą Lanessana ma być członek rady stanu i były deputowany, Rousseau.

Śmierć króla neapolitańskiego Franciszka II nie wywołała politycznych następstw. Był on już oddawna pretendentem zrezygnowanym i nie czynił żadnych kroków dla utrzymania stosunków ze

---

RYNDZIA.

(2) **Obrazek z natury.**

Skreśliła ***Walerya Solecka.***

(Ciąg dalszy).

Stary Ryndzia niespokojnie spozierał na wózek. Po pierwsze, krzyż nakreślony na trumnie kredą, pod wpływem deszczu rozpływał się i ściekał wielu ramionami w słomę, po drugie, lokator dzisiejszy niezwykle był ciężki, czy też z innej przyczyny trumna z głuchym jękiem uderzała co chwila o wózek. Mogła się uszkodzić, zepsuć, rozpaść — broń Boże! Od lat tylu służyła już i przewiozła tylu nieboszczyków na cmentarz. — Jutro już oczekiwał jej nowy lokator — młoda, piętnastoletnia dziewczyna, zmarła na suchoty. — Stary niespokojnie otulał trumnę słomą i klął w duszy ciężkie kości zmarłego.

Za miastem jednak szło to już lepiej. Koła biedy utonęły w rozmiękłem, białem błocie, jak w śmietanie. Stary czuł się swobodniejszy. Poklepał konia po grzbiecie i idąc zwolna przy wózku kiwał głową i krząkał. Za miastem pola zieleniły się tu i owdzie świeżo zeszłem zbożem, obok jego „biedki“ toczył się pług chłopa, któremu deszcz przeszkodził zorać pólko, z czarnych wołów buchała gorąca para. Stary Ryndzia wciągnął chciwie nozdrzami zapach zwierząt roboczych i parę razy wyciągnął chudą rękę, aby dotknąć lśniącej skóry wołów. Nie uczynił tego jednak, spotkawszy się z wejrzeniem chłopa, który patrzał z podełba i nieufnie na starego grabarza, uchylił czapki przed grabarzem i prędzej popędził woły.

Stary westchnął — w jedynem jego oku zakręciło się coś, niby łza. Stary Ryndzia! Nie zawsze on woził trupy ze szpitala na cmentarz. Pełnił urząd grabarza szpitalnego od dawna i ludzie nie pamiętali już nawet, ile lat minęło od czasu, jak przybył.

Stary jednak pamiętał inne lepsze, piękniejsze... czasy. Oh! pamiętał. I nieraz, gdy szedł obok swego wózka z próżną, czy pełną trumną, pomrukując na konia: „Wiśta, Wiśta! synalku“, myśl jego leciała w tę dawną, bezpowrotnie minioną przeszłość, odnajdując w niej skarby radości, blaski szczęścia, kąpiąc się w złotej strudze wspomnień. — I dziś... dziś, kiedy się trzeba było spieszyć, bo potoki deszczu zmyły już prawie całkiem krzyż z trumny, koń synalek drżał od zimna a i on sam czuł wilgotne zimno wzdłuż grzbietu — dziś, Bóg wie czemu, wyraźniej niż kiedy pamiętał, wszystko pamiętał.

Oh! pamiętał! Naprzód, nie nazywał się dawniej „stary Ryndzia“, ale pan Piotr Ryndzyński. Był szlachcicem. Na krwawniku sygnetu, który niegdyś nosił na środkowym palcu, znaczył się wyryty herb: dwa półksiężyce z mieczem w pośrodku, przykryte hełmem ze strusiemi piórami, świadectwo wielkich czynów, wielkich przodków. Pamiętał, jak młodym będąc chłopakiem, gdy mu się to już jasny puch wysypał na wardze pod nosem, dzień cały biegał z fuzyjką na ramieniu w towarzystwie wiernego psa Azorka, albo też konie zajeżdżał, uganiając po jarmarkach sąsiednich miasteczek. Za przykładem ojca bił parobków kułakami, za przykładem też ojca mrugał oczyma na Kaśki i Motrunki, dość zresztą chętliwe na zalecanki młodego dziedzica.

Ojciec jego właścicielem był stumorgowego folwarku, a lubo chwiały się gospodarcze budynki i z roku na rok podpierano je sosnowymi palami, choć waliły się parkany i płoty, tworząc obok bram zamkniętych wolne przejście dla wszelakiego stworzenia, bydełko nie w jednę zimę wyciągało chude boki z braku paszy, a motylica zjadała owczarnię, życie w białym dworku biegło wesoło. Dom, pełen zawsze gości, rozbrzmiewał od śmiechów i żartów, na zielonych stolikach rozkładały się czerwone i czarne dyski, asy, kralki etc., kieliszki „gdańskiej“ albo słodkiego korzennego krupniku szły kolejką, przy wieczerzy dymiły się zrazy i kapusta, a przy święcie, to nieraz i żydowska kapela rzępoliła „od ucha“ aż brzęczały szyby. Matka jego i siostry ubierały się w „materyalne“ suknie, a do kościoła występowały nie inaczej, jak w modnych muszlinach lub lustrynach i strzępiących się suto falbanach. Szczęśliwe to były czasy!

Potem niespodzianie wszystko się zmieniło. Folwarczek sprzedano za długi, zabrali go żydzi. I nie było już co podpierać sosnowymi palami, nie było potrzeby szukać wioskowych złodziei, co kradli płoty, drób i warzywa. Matka zmarła — klęska ta nieprzewidywana ugodziła w nią zbyt silnie; siostry poszły na łaskę krewnych, ojciec z dziedzica został ekonomem, klnąc na złe czasy.

A on? On także został w służbie przy ziemi, przy roli, bo cóżby miał robić innego. Był z nim co prawda kłopot niemały, bo gdy okazała się potrzeba szukania karyery dla dziedzicowego syna, okazało się zarazem, że umiał on mało, albo tyle co nic wcale. Dlatego właśnie uradzono pozostawić go przy gospodarstwie. Trafiło się miejsce za protekcyjką sąsiadów i niezłe, jak na początek. Został prowentowym pisarzem przy wielkim skarbie. Służył jako kawaler ze stołem, mieszkaniem i płacą czterdziestu złr. rocznie.

Pokazało się wprawdzie, że na pisarza, choćby i prowentowego, nie świetne miał uzdolnienie. Czytać, to jeszcze czytał i gładko, choćby tłumaczony romans Eugeniusza Suego, ale pisząc, kulfony stawiał do niczego niepodobne, z ortografią w najzupełniejszej był niezgodzie, a już owej mądrości Pytagorasa, zwanej tabliczką mnożenia, najkompletniejszym był wrogiem.

— Już to wogóle mądrość Pytagorasa nie łatwo wchodzi w łby szlacheckie — mawiał ojciec jego, słuchając skarg nauczyciela, przybyłego z miasta, na brak ochoty do nauk zacnego potomka familii Ryndzyńskich.

Lecz na tem prowentowem pisarstwie obejdzie się jakoś na początek bez tych tam filozofii, a później, rzecz wiadoma, bieda wszystkiego nauczy. Tak pocieszał się ojciec, pocieszał się syn, pocieszali ich sąsiedzi.

Tak się też i stało. Chłopak był młody, gładki, prosty i silny jak dąb, konno jeździł przedziwnie, a płuca miał jak miechy. Kiedy huknął na żeńców, to go pewnie słyszano i na drugim końcu ryzy; rękę miał też zwinną i umiał trzcinką od konia tak kropnąć chama, żeby go i z łona Abrahamowego napędził do roboty — jak mawiał świętej pamięci zwierzchnik jego pan Boguchwał Cyruch, ekonom folwarku, do którego go przydzielono.

Były to wówczas jeszcze dobre pańszczyzniane czasy i pan Boguchwał, chwaląc zwinność rączki swego młodego podwładnego, dodawał za każdym razem wielce zbawienną radę agronomiczną:

— Krop! krop! panie tego... mosterdzieju! Bizunka nie żałuj! Chamska skóra twarda, trzeba ją garbować. Krop ino a krop! to pszeniczka będzie jak las, żyto nie wylegnie, koniczu nie spali. Jak Pana Jezusika na krzyżu miłuję, nic, ino krop, krop! mosterdzieju!

Panu Boguchwałowi młodzieniec wdzięczny za tak znamienitą naukę agronomii przywoził z miasteczka kapczuchy napełnione wonnym tureckim tytoniem, pani Boguchwałowej rodzynki i kawę, a nierzadko też fulary niebieskie lub żółte na głowę zacnej niewiasty; pilnował też gorliwie, aby chłopki na czas znosiły kogutki i kurki, sery i jaja. Pannom Boguchwałównym grywał na gitarze i śpiewał rozliczne piosenki, jak owa: „Tam w tym dole pod zielonym jaworem.“ Albo inną, dziś coraz bardziej popadającą w zapomnienie: „A przyjechał żyd pękaty, nabrał panien wóz czubaty! Do Berlina wiózł! wiózł! Do Berlina wiózł! A przywiózł je do Berlina! A tam dla nich mężów niema! Do Warszawy wiózł, wiózł! A przywiózł je do Warszawy! Panny tańsze tam od trawy“ itd. Może ktoś zrobić uwagę, że te i tym podobne utwory poezyi i śpiewu pozbawione są uroku, ale ściany ekonomskiego dworku były nieraz świadkami łez spływających po świeżych jagodach dziewcząt, lub też rozbrzmiewały serdecznym śmiechem szalonej niemal wesołości. Perkalikowe obcisłe staniki trzech panien aż pryskały w tym śmiechu, a młodzieniec rósł w łaski i względy całej rodziny. Kochano go i poważano wielce.

Najmłodsza panna Małgosia zapewniła najuroczyściej służącą Horypkę, że albo „pójdzie“ za pana pisarza, albo w stanie panieńskim na wieki zostanie i w stawie się utopi.

Pan pisarz pokręcał jasnego wąsika przed małem zwierciadełkiem, zawieszonem obok okna w jego pokoju, bił w gębę Hrycia za to, iż wysokie pisarzowe buty z cholewami nie świeciły się w należytej mierze, to jest tak, „aby ów Hryć swą mordę mógł w nich obejrzeć jak w lustrze.“ Pan pisarz przynosił pannie Małgorzatce bukiety z dworskiego ogrodu, wspaniałe bukiety z rezedy, georginii, pańskiej trawki i czerwonego scarletti, a zupełnie już obojętny na wdzięki czarnobrewych i jasnobrewych Kasiek i Małanek, pisywał jednak na różowym papierze listy do pani poczmistrzowej z miasteczka; piękność ta słynna z urody na cały powiat, miała dla niego pewne względy i odbierał od niej co parę dni różowe karteczki, bardzo pachnące, z gołąbkami na wierzchu koperty.

Oh! szczęśliwe, stokroć szczęśliwe były to czasy. Ależ bo piękną była pani Aniela, poczmistrzowa z miasteczka. Ślicznościż to były, śliczności! Oczy jak tarki, zęby jak perły; włosy czarne jak rozpuściła, to spadały niżej kolan, a zaplecione w dwie tęgie kosy, nie mogły się pomieścić na jej małej główce. Sama pani Aniela opowiadała, że fryzyer ze stolicy kupować chciał jej włosy na wagę złota. Pewnieby zaważyły ze dwa funty wiedeńskie. Ba! coby on nie dał był za te włosy cudności! Drugich takich niema na całym świecie. Chyba przesławna Kleopatra egipska może miała podobne — dodawała piękna Aniela, która była także osobą bardzo edukowaną i oczytaną. Ach! ta pani Aniela! A jak się zasznurowała w zielony, lustrynowy stanik, marszczony w gorsie i na rękawach, toż była w pasie cieniutka, cieniutka! Złamałbyś ją piątym palcem od lewej ręki! Hrabianki z Białego Stawu zazdrościły jej tej figury, imitowały nawet krój jej stanika. Wiedziano o tem powszechnie.

Zdarzyło się raz jednak, że panna Małgorzatka, z którą wieczorami spacerował nad brzegiem stawu, pełnego żab rzechocących, a której nawet w prezencie ofiarował złoty pierścionek z turkusikami, tworzącemi kwiat niezapominajki, otóż panna Małgorzatka przejęła raz różowy taki liścik z gołąbkami od Hrycia, który bardzo się „bojał“ mocnej ręki pana pisarza, ale bardziej jeszcze lubił anyżówkę i arak z rączek panny Małgorzatki.

Otóż przeczytawszy różowy ów liścik z gołąbkami, drobniutkiemi jak maczek pisany literkami i zaopatrzony podpisem: „Angelique“, Małgorzatka naprzód rozbeczała się głośno w samym środku podwórka, tak, że wszystkie kurki, kaczki, gąski i indory postawały dokoła niej, powyciągawszy ze zdziwienia szyje i darmo oczekując żeru z pełnego przetaka. A potem poleciała do „niego“ z oczyma pełnemi jeszcze łez, spływających jak srebrny groch po czerwonej ze wzruszenia twarzyczce i tłumiąc łkanie, szeptała z wyrzutem lubo nieśmiało: Przysięgać, to przysięgałeś, i na Matkę Boską i na księżyc! Pierścionek z turkusami to pan dałeś... i całusy to pan kradłeś... a teraz co? A teraz co? A teraz ja się utopię... ja do studni pójdę! Jezu! Jezu!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

swoimi stronnikami w Neapolu, gdzie pomimo wszystkiego, dotychczas istnieje stronnictwo burbońskie. Prawa do tronu obojga Sycylii przechodzą obecnie na hr. Caserta, gdyż starszy brat zmarłego hr. Trani, nie pozostawił męskich potomków. Najmłodszy brat hr. Bari, nie wchodzi w rachubę, gdyż poślubił morganatycznie baletnicę i żyje w Paryżu, nie mięszając się zupełnie do polityki. Hr. Caserta ożeniony jest z księżniczką Trapani Bourbon i ma dziesięcioro dzieci. Obecnie on niezawodnie rolę pretendenta, gdyż ma więcej zapału i energii, niżeli Franciszek II. Organ burboński *Difesa*, wychodzący w Neapolu, zamieścił następującą odezwę: „Król umarł, niech żyje król! Po śmierci Jego Królewskiej Mości Franciszka II przechodzi korona na Jego Królewską Wysokość hrabiego Caserta. My, a z nami wszyscy ci, którzy pragną swobody i niepodległości, składamy mu hołd i witamy: Król Franciszek II umarł — niech żyje król Alfons I.“ Hrabia Caserta zawiadomił telegraficznie o śmierci swego brata, arcybiskupa Neapolu kardynała San Felice, który mu odpowiedział następującą depeszą: „Z boleścią proszę Pana Boga o wiekuisty spoczynek dla dostojnego Pana, którego wzorowa rezygnacya i cnota były budującym przykładem dla wszystkich cierpiących. Oby Bóg pocieszył dostojną wdowę i całą królewską rodzinę. Ciebie zaś szlachetny i pobożny Panie, oby Bóg zrobił dziedzicem cnót zmarłego i wyposażył Cię swoją łaską. Łączę mój hołd i moje błogosławieństwo.“ Arcybiskup Neapolu był przymasem królestwa obojga Sycylii, to też „hołd“ złożony przez niego pretendentowi z rodziny Burbonów, nie jest pozbawiony politycznego znaczenia. W Neapolu istnieje zawsze silny prąd separatystyczny, a jeżeli Burboni mają za sobą tylko część arystokracyi, to znowu lud neapolitański zapomniał może o swych dawnych władcach, ale nie nabrał sympatyi do piemonckiej dynastyi. Antagonizm północy i południa i tam się przebija.

Sejm.

Wnioski Wydziału krajowego w sprawie prowizoryum budżetowego na pierwszy kwartał roku 1895 nie utrzymały się. Zmieniła je już komisya budżetowa, wychodząc z tego słusznego założenia, iż prowizoryum musi być przyzwolone na podstawie jednolitego budżetu, podczas gdy Wydział krajowy żądał upoważnienia do czynienia wydatków na podstawie budżetu z roku 1894, a do poboru dodatków do podatków na podstawie budżetu z roku 1895, który dopiero ma być uchwalonym.

Imieniem komisyi budżetowej przedstawił poseł Stanisław Badeni następujące wnioski:

1) Sejm upoważnia Wydział krajowy do czynienia wydatków zwyczajnych z funduszu krajowego na rachunek roku budżetowego 1895 na podstawie budżetu na rok 1894.

2) Sejm upoważnia do poboru dodatków do podatków na fundusz krajowy w wysokości 65 centów do każdego 1 złr. całej należytości państwowych podatków bezpośrednich. W mieście Krakowie, także powiatach krakowskim i chrzanowskim pobierać się będzie tylko 51 centów dodatku. (Według budżetu na rok 1894).

3) Upoważnienia, powyżej pod 1) i 2) udzielone, obowiązują po dzień 31 marca 1895 r.

Referent zaznacza, iż wydatki i pokrycia ich muszą się opierać na tej samej podstawie, tymczasem Wydział krajowy proponuje uchwalić wydatki na podstawie budżetu z roku 1894, a pokrycie ich na podstawie preliminarza na rok 1895. Kwestya obniżenia dodatków nie należy do prowizoryum budżetowego, ale do samego budżetu. Zniżenie dodatków może być uchwalonem dopiero przy uchwaleniu budżetu i ustawy finansowej na rok 1895.

P. Romanowicz bronił wniosków Wydziału krajowego, przy czem wykazywał, że w pierwszym kwartale wpływa zwykle bardzo mało na rachunek rozpoczynającego się roku; ze uchwalenia nowego rachunku budżetowego byłoby tylko zwiększeniem roboty dla urzędów podatkowych, które będą musiały prowadzić dwojakie rachunki. Praktyczna zresztą doniosłość tej uchwały jest mała.

P. Romańczuk ubolewa, iż wczoraj nie był na posiedzeniu sejmowem, gdyż byłby się sprzeciwił wnioskowi, aby komisya budżetowa już dziś u siebie sprawozdanie wygotowała. Tak do rzywcze traktowanie sprawy nie może być — zdaniem mowcy — dobrem. Pod względem merytorycznym podziela zdanie Wydziału krajowego, nie stawia jednak żadnego odmiennego wniosku.

P. Chrzanowski popiera wnioski komisyi.

Referent hr. Badeni, odpowiadając p. Romanowiczowi, podniósł, iż dwojakie rachunki są niepotrzebne. Prowizoryum budżetowe musi bowiem uzyskać sankcyę, a zanim to się stanie, budżet będzie już uchwalony, a wraz z nim obniżenie dodatków.

W głosowaniu uchwalono wnioski komisyi budżetowej.

W końcu posiedzenia sobotniego odczytano jeszcze złożone do laski marszałkowskiej wnioski: P. Merunowicz i towarzysze wnoszą, aby Sejm uchwalił: 1) Minimalną granicą pożyczek hipotecznych na posiadłości gruntowe w listach zastawnych Banku krajowego ustanawia się na 200 złr. 2) Do pożyczek włościańskich powinna być dla Banku krajowego każda hipoteka wystarczającą, o ile żądana pożyczka pomieścić się może w pierwszej połowie jej wartości szacunkowej.

P. Romanczuk wniósł już w r. 1893 projekt zmiany statutu krajowego i ordynacyi wyborczej zmierzający do zaprowadzenia bezpośrednich wyborów w kuryi gmin wiejskich i powiększenia liczby posłów z miast.

Zamykając posiedzenie życzył Marszałek posłom szczęśliwego Nowego Roku i zapowiedział, iż następne posiedzenie Sejmu odbędzie się w piątek dnia 4 stycznia 1895 r.

Lwów 30 grudnia.

(X) W sobotę ukonstytuowały się następujące komisye sejmowe:

budżetowa, wybierając pp.: Dunajewskiego prezesem, Stanisława Badeniego i Jana Stadnickiego zastępcami prezesa, Scipiona i Paszkowskiego sekretarzami;

administracyjna, wybierając pp.: Zaleskiego prezesem, Koziebrodzkiego i Wodzickiego zastępcami prezesa, Trzecieskiego i Franciszka Rozwadowskiego sekretarzami;

prawnicza, wybierając pp.: Zolla prezesem, Weigla zastępcą przewod., Lenartowicza i Klemensiewicza sekretarzami;

drogowa, wybierając pp.: Męcińskiego prezesem, Romera Gustawa zastępcą prezesa, Jędrzejowicza Franciszka sekretarzem;

kolejowa, wybierając pp.: Zaleskiego prezesem, Męcińskiego zastępcą prezesa, Sękowskiego sekretarzem;

gospodarstwa kraj., wybierając pp: Sapiehę prezesem, Polanowskiego i Gorayskiego zastępcami prezesa, Schnella i Obertyńskiego sekretarzami;

solna, wybierając pp. Czartoryskiego prezesem, Męcińskiego zastępcą prezesa, Merunowicza sekretarzem;

gminna, wybierając pp.: Wojciecha Dzieduszyckiego prezesem, Fruchtmanna zastępcą prezesa, Sękowskiego sekretarzem;

szkolna, wybierając pp.: Czartoryskiego prezesem, Stan. Tarnowskiego (starszego) zastępcą prezesa, Paszkowskiego i Rayskiego sekretarzami;

przemysłowa, wybierając pp.: Czartoryskiego prezesem, Weigla zastępcą prezesa, Goldmanna sekretarzem.

Nie ukonstytuowały się dotąd komisye: petycyjna, górnicza, podatkowa i bankowa.

Komisya budżetowa rozdzieliła zaraz w sobotę referaty. Budżet krajowy na rok 1895 objęli do opracowania pp.:

Dochody, Zagórski. Wydatki: Rubryka I. Reprezentacya kraju, Skałkowski. Rubr. II. Koszta zarządu, Skałkowski. Rubr. III. Koszta leczenia, Marchwicki. Rubr. IV. Koszta szczepienia, Goldmann. Rubr. V. Wydatki sanitarne, Goldmann. Rubr. VI. Zakłady dobroczynności, Barwiński. Rubr. VII. Szkoły żeńskie i inne zakłady, Paszkowski; Fundusz szkolny i Rada szkolna, Kozłowski; Teatry i subwencye muzyczne, Badeni Stanisław; Stypendya i zasiłki naukowe, Paszkowski. Rubr. VIII. Pomniki historyczne, Barwiński. Rubr. IX. Kwaterunkowe żandarmeryi, Skrzyński. Rubr. X. Drogi krajowe, Abrahamowicz. Rubr. XI. Szpitale i podrzutki we Lwowie, Marchwicki; Zakład na Kulparkowie, Szczepanowski; Szpitale i podrzutki w Krakowie, Czyżewicz. Rubr. XII. Szupaśnictwo, Skrzyński Adam. Rubr. XIII. Budowy wodne i melioracye, Stadnicki Jan. Rubr. XIV. Odsetki i umarzanie pożyczek, Goldmann. Rubr. XV. Szkoły rolnicze, rolnictwo, górnictwo, Piniński i Jędrzejowicz Stanisław. Rubr. XVI. Przemysł, Chrzanowski. Rubr. XVII. Rozmaite wydatki, Chrzanowski. Przedłożenia propinacyjne, Skałkowski. Przedłożenia indemnizacyjne, Chrzanowski. Zamknięcie rachunkowe fund. krajow., Goldmann. Fundusze samoistne, Szczepanowski. Fundacya Skarbkowska, Skałkowski. O ulgach podatkowych w Przemyślu, Goldmann.

Jeneralnym sprawozdawcą budżetu wybrany został p. Stan. Badeni.

Komisya szkolna zajęła się również rozdziałem referatów. Sprawozdanie Rady szkolnej krajowej o szkołach średnich objął p. rektor Wojciechowski, zaś o szkołach ludowych i seminaryach p. Piniński; sprawozdanie z czynności departamentu prezydyalnego, szkolnego i fundacyjnego Wydziału krajowego objął p. Raczyński. Dwa przedłożenia rządowe szkolne, które zapowiedział p. Namiestnik, objęli: ustawę o radach szkolnych miejscowych p. Wojciech Dzieduszycki; zaś o zakładaniu szkół ludowych p. Stanisław Badeni. Wniosek p. Barwińskiego o gimnazyum ruskiem w Przemyślu objął p. Rutowski; petycye nauczycieli o polepszenie bytu p. Zoll.

W komisyi administracyjnej objął referat o ustawie budowniczej dla wsi i mniejszych miasteczek, p. Gustaw Romer.

Pamiętnik z wystawy krajowej.

(X) Wydział krajowy przedłożył Sejmowi sprawozdanie w przedmiocie zamierzonego wydania „Sprawozdania o wynikach powszechnej wystawy krajowej we Lwowie w roku 1894“. W sprawozdaniu owem podnosi Wydział krajowy, iż głównem zadaniem tegorocznej wystawy krajowej było postawić przed oczy kraju dokładny obraz wyników jego kilkunastoletniej pracy i wysiłków celem wszechstronnego podniesienia krajowej produkcyi, a tem samem wskazać, jakiemi siłami do dalszej pracy kraj rozporządza i jaką drogą do wytkniętego celu ma zmierzać. Wystawa przeto stać się może i powinna punktem zwrotnym w ekonomicznym i cywilizacyjnym rozwoju naszego kraju.

Podobne znaczenie — zdaniem Wydziału krajowego — miała też wystawa w roku 1877 pomimo jej skromnych stosunkowo rozmiarów. Od niej datuje się początek systematycznej pracy nad ekonomicznem podźwignięciem kraju, okazała ona bowiem skromne a jednak dla wielu nieznane i niespodziewane zarodki sił. Poczęto siły te rozwijać. Szkoły fachowe przemysłowe i rolnicze, stypendya, mające przysposobić pracowników na wszelkich polach ekonomicznego życia, żywsza działalność około melioracyj i podniesienia hodowli bydła, to wszystko są skutki impulsów, danych przez skromną lwowską wystawę z r. 1877.

Tegoroczna wystawa okazała znaczny rozwój tych sił, które mogą być ku ekonomicznemu podźwignięciu kraju zużytkowane. Okazała ona znakomity postęp pod względem fachowego uzdolnienia pracowników w wielu gałęziach przemysłu, ale łudziłby się, ktoby z wystawy wyprowadził wniosek, że nasza produkcya tak się podniosła, aby już można mówić o istotnej zamożności kraju.

Produkcya ta — zdaniem Wydziału kraj. — zrobiła postępy pod względem jakości swej, pod względem wartości wyrobów, ale ilościowo stoi jeszcze bardzo nisko, nie daje ludności dostatecznego zarobku, nie wystarcza na zaspokojenie potrzeb krajowego targu i krajowej konsumcyi, zawsze jeszcze zmuszonej do zaopatrywania się w obce wyroby. Jeżeli przeto wystawa może każdemu, o przyszłość kraju dbałemu obywatelowi dać niewątpliwie wielkie zadowolenie, to zadowolenie to odnosić się może tylko do tego, iż widzimy możność, ale tylko możność — rzeczywistego ekonomicznego podźwignięcia kraju, zwiększenia tej produkcyi, która jest i stworzenia nowych gałęzi produkcyi. Tę możność stworzyły prace, podjęte po wystawie z r. 1877; wyzyskanie wyników tych prac, zamienienie owej możności w czyn rzeczywisty, powinno być celem usiłowań i prac kraju po wystawie r. 1894. Ku temu zaś nie wystarczą — zdaniem Wydziału krajowego — starania samych władz, ku temu trzeba zainteresowania szerokich kół społeczeństwa naszego, zwłaszcza zaś tych, które do pracy ekonomicznej wnieść mogą ożywczą siłę kapitału. Ażeby ten pożądany zwrot w naszem ekonomicznem życiu nastąpił, potrzeba dokładnie zdać sobie sprawę z wyników wystawy we wszelkich jej szczegółach, potrzeba te wyniki, które rychło ulotnić się mogą z pamięci zwiedzających wystawę, utrwalić za pomocą przystępnej dla ogółu publikacyi — z której czytelnik nabrałby wiadomości tego, w jakich gałęziach produkcyi i w jakim kierunku poczyniło się postępy, jakiemi siłami te gałęzie produkcyi rozporządzają, jakie luki są do wypełnienia, jakie pola dla ekonomicznej przedsiębiorczości do wyzyskania.

Publikacya taka, jeżeli ma odpowiedzieć tak określonemu celowi, powinna być bardzo poważną, krytyczną, a przedewszystkiem bezstronną; potrzeba zaś takich wydawnictw jest ogólnie uznaną, czego dowodem okoliczność, że wszystkie niemal większe wystawy zostawiały po sobie w ten sposób trwały a cenny ślad, a sprawozdania te wychodziły kosztem funduszów publicznych i pod kontrolą publiczną.

Po wystawach państwowych wydają takie sprawozdania rządy kosztem funduszów państwowych, po wystawie krajowej tedy autonomiczna władza krajowa i fundusz krajowy są do podjęcia dzieła takiego w pierwszym rzędzie powołane. I w rzeczy samej pod firmą i wpływem Wydziału kraj. dokonane sprawozdanie takie daje największą rękojmię bezstronnej przedmiotowości, będzie mieć wobec publiczności największą powagę, będzie też najlepszym wyrazem uznania ze strony kraju dla wystawy i jej twórców, którzy z prawdziwem poświęceniem sił, pracy i czasu, z najwyższem zaparciem się dzieła tego tak świetnie dokonali.

Wydawnictwo takie nie będzie i u nas nowością, sprawozdanie bowiem o wystawie w r. 1877, we Lwowie odbytej, wydane zostało staraniem Wydziału krajowego i pod jego firmą, tudzież kosztem funduszu krajowego.

Z tych zatem powodów, kiedy grono osób, znanych na polu ekonomicznego i technicznego piśmiennictwa w porozumieniu z wybitnemi osobistościami, stojącemi na czele wystawy, zwróciło się do Wydziału krajowego z propozycyą i prośbą o wydanie takiego sprawozdania kosztem funduszu krajowego i pod firmą Wydziału krajowego, powziął Wydział krajowy uchwałę, iż uznaje niezbędną potrzebę wydania poważnego sprawozdania o wynikach wystawy z r. 1894, obejmującego, z wyjątkiem działu sztuki, starożytności i etnografii (o ile ona nie wchodzi w zakres przemysłu domowego) wszystkie na wystawie reprezentowane działy krajowej pracy i produkcyi, a ułożonego tak, aby bez wszelkich upiększeń wypowiedziało o wynikach wystawy i o ekonomicznem położeniu kraju, prawdę, chociażby ona nawet przykrą być miała, aby w każdej gałęzi pracy wskazała nie tylko dokonane postępy, ale też i luki, jakie są jeszcze do wypełnienia, usterki, jakie są do naprawienia, nietylko siły rozporządzalne, ale i sposoby wydatnego tych sił zużytkowania dla rozwoju krajowej produkcyi.

Wydział krajowy odniósł się zatem do Sejmu o upoważnienie do wydania pod firmą Wydziału krajowego i kosztem funduszu krajowego sprawozdania o wystawie i zażądał na ten cel kredytu w kwocie 15.000 złr.

Dzieło całe obejmować ma około 200 arkuszy druku i zaopatrzone będzie licznemi ilustracyami. Cały nakład zostanie własnością funduszu krajowego.

KRONIKA.

Kraków 31 grudnia.

Z powodu uroczystości Nowego Roku, następny Ner „Czasu“ wyjdzie w Środę dnia 2 stycznia wieczorem.

— **Zapiski osobiste.** JE. p. Minister Jaworski wczoraj wieczór pospiesznym pociągiem przybył tutaj ze Lwowa, a dziś rano odjechał do Wiednia.

— **Otwarcie filii Banku krajowego w Krakowie** odbyło się dziś o godzinie 11 przed południem. — W salach filii, mieszczącej się w domu p. Wentzla L. 13 w Rynku głównym, zebrali się na akt uroczysty naczelnicy władz i instytucyj oraz komitet nadzorczy Banku i urzędnicy. I tak przybyli: p. delegat Laskowski, naczelnik powiatowej dyrekcyi skarbu ks. Łodzia-Poniński, dyrektor ruchu kolei państwowych p. Kolosvary, prezydent m. p. Friedlein, prezes Izby handlowo przemysłowej p. Baranowski, dyrektor Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń Henryk Kieszkowski, wiceprezes Rady powiatowej krakowskiej i poseł sejmowy Dr Franciszek Paszkowski, dyrektor filii Banku austro-węgierskiego p. Scholz, Karol Czecz, dyrektor urzędu pocztowego p. Dawidowski, dyrektor krajowego biura melioracyjnego w Krakowie p. Chrząszczewski, radcy miejscy pp. Jawornicki, Muczkowski, Rehman, Stanisław Szarski, Szpakowski, radcy Izby handlowej pp. Grosse, Stryjeński, Schwarz, wreszcie pp. Bereźnicki, Wentzl, Fuchs i inni reprezentanci świata kupieckiego, handlowego i przemysłowego. — Komitet nadzorczy filii Banku krajowego reprezentuje Dr Henryk Szarski, wspólnik znanego tutejszego domu handlowego.

Poświęcenia lokalu dopełnił X. kan. Wojciechowski, poczem pięknemi słowy przemówił do zebranych, podnosząc zasługi twórcy Banku krajowego, niezapomnianego śp. Dra Mikołaja Zyblikiewicza. Prezes Izby handlowo-przemysłowej p. Baranowski złożył życzenia rozwoju imieniem świata handlowego i przemysłowego. Zabrał wreszcie głos członek komitetu nadzorczego Dr Henryk Szarski i przypomniał kroki Rady miejskiej, Izby handlowej oraz obywatelstwa, domagające się otwarcia w Krakowie filii Banku krajowego; dziś temu życzeniu stało się zadość i instytucya rozwinie objętą statutami Banku działalność z wyjątkiem oddziału hipotecznego; dalej podziękował mowca zebranym za udział w uroczystości i polecił filię opiece władz, zawiadamiając, że działalność swoją rozpoczyna ona z dniem jutrzejszym.

Następnie zebrani zwiedzili ubikacye filii, zajmującej całe pierwsze piętro, a nader praktycznie urządzonej. Zaraz w pierwszej sali od głównego wejścia znajduje się kasa i likwidalnia; z lewej strony bióro dyrekcyi, z prawej sala konferencyjna. Na czele filii stoi komitet nadzorczy, w skład którego wchodzą: jako prezes hr. Karol Scipio, jako członkowie pp. Alfred Milieski, prezes Rady powiatowej i Dr Henryk Szarski, jako reprezentant świata handlowego krakowskiego. Kierownikiem filii jest p. Mieczysław Sędzimir, dotąd pełniący urząd likwidatora w centralnym zakładzie; grono urzędników składają dotąd pp. Michał Gołąb z Krakowa i Józef Grolle z Banku krajowego we Lwowie.

Po akcie otwarcia odbyło się śniadanie dla uczestników uroczystości. Na intencyę instytucyi odbędzie się Msza św. we środę dnia 3 b. m. o godzinie $8^{1}/_{2}$ rano.

— **Henrykowi Rodakowskiemu** poświęca Wojciech Gerson w *Kur. Warsz.* następujące wspomnienie:

Doszła do Warszawy smutna nader wiadomość o zupełnie niespodziewanym zgonie Henryka Rodakowskiego, artysty pierwszej miary, człowieka światłego, ożywionego najpiękniejszemi dążeniami do utrzymania sztuki naszej na przynależnym jej poziomie. Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych, a obecnie i szkoła sztuk pięknych w Krakowie były temi dwiema niwami, na których doświadczenie, miłość sztuki i piękne przymioty charakteru miały być polem działania śp. Rodakowskiego.

Bieg życia zmarłego mistrza i jego w sztuce znaczenie tak powszechnie są znane, że uwalniają nas od szczegółowego doń powracania. Z ostatnich tylko chwil zgasłego przytoczyć mam sobie za obowiązek fakta, świadczące o doniosłości straty, jaką sztuka malarska poniosła.

Przed trzema tygodniami zakończony artykuł Rodakowskiego „Kilka słów o malarstwie“ w *Tygodn. ilustr.* świadczy, jak podniośle a zarazem gruntownie R. pojmował zadanie i stanowisko artysty. A oto kilka wierszy z listu, pisanego przed 10-sięciu dniami w odpowiedzi na słowa uznania, jakie go za ten artykuł spotykały:

„Zdawało mi się rzeczywiście na dobie, aby otwarcie kilka prawd o sztuce rzucić w ten zamęt pojęć, jakie młode pokolenie bałamucą. Niestety koniec naszego wieku jest słaby, a neurastenia, newroza i histerya i jak się wszystkie te patologiczne symptomaty nazywają, oddziaływują na całą generacyę, więc i na artystów, a nawet w pierwszym rzędzie na artystów. Nie wiem, czy zjawienie się zdrowego geniusza potrafiłoby zatamować prąd chorobliwych przekonań?! — ale i tego geniusza nie widzę!“

Z siłą przekonań i zdrowiem dobrem łączył ś. p. R. męską odwagę zwyciężania trudności, pisze bowiem dalej w tymże liście:

„Nominacya moja na dyrektora szkoły sztuk pięknych w Krakowie nastąpi niebawem. Podjąłem się tego trudnego zadania, jednakże pod warunkiem pewnych zmian. Warunki moje przyjęto.“

Zgasł dzielny mistrz na stanowisku, które mu wskazywała miłość sztuki i obowiązek. Niechaj cień Jego przyjmie wyraz czci należnej. Miłością sztuki żył, dla niej pragnął resztę żywota poświęcić, a zdołał tylko programatowo nakreślić, czego od jej przyszłości wymagaćby należało, a czego unikać.

Te kilka słów racz szanowny redaktorze zamieścić w czasopiśmie swem, jako grudkę ziemi, rzuconą ręką przyjazną na trumnę zgasłego.

Wojciech Gerson.

— **W sprawie spadku** po śp. X. kardynale Dunajewskim, odbieramy następujące pismo z Oświęcimia:

Szanowna Redakcyo!

Z powodu umieszczonego w Nrze 296 z dnia 30 grudnia 1894 r. *Głosu Narodu* w sprawie spadku po śp. X. kardynale Albinie Dunajewskim, artykułu „Więcej światła“, proszę o udzielenie do publicznej wiadomości w najbliższym Nrze *Czasu* następującego sprostowania:

Jako komisarz sądowy do spisania aktów spadkowych po śp. X. kardynale Dunajewskim — wydelegowany, poczuwam się do obowiązku sprostować mylną wiadomość, podaną w Nrze 296 *Głosu Narodu* w artykule wstępnym pt. „Więcej światła“, a mianowicie ustęp: „W biurku, w którem znajdowały się fundusze, powyżej wyszczególnione, zastępca notaryusza p. K. znalazł 29 opasek z napisem: Na Wawel. — Czyż nie pospadały one z owych kwot różnorodnych“ etc. etc.

Otóż oświadczam, że po śp. X. kardynale Dunajewskim — przy poszukiwaniach, przezemnie przeprowadzonych, nie znalazłem żadnych próżnych opasek z napisem na Wawel.

Fundusze „na Wawel“, co znaczy na restauracyę katedry na Wawelu, znalazłem w kowertach z listów do śp. X. Kardynała pisanych, na których były napisy (ołówkiem) „na Wawel“ lub „na Katedrę“ lub „za dyspensę“.

Kowerty te są razem z funduszami w nich znalezionymi w przechowaniu sądowem.

Do wykazania, że datki za dyspensę od postu, należą do funduszów na restauracyę katedry na Wawelu przeznaczonych, załączyłem do aktów spadkowych dwie kurendy konsystorskie, w których to postanowienie śp. X. Kardynała było umieszczone.

Cały więc odnośny ustęp o znalezieniu przezemnie 29 próżnych opasek z napisami „na Wawel“, jest oparty na mylnej informacyi, która do wyświecenia sprawy bynajmniej nie doprowadzi. — Proszę przyjąć wyrazy poważania.

Stanisław Krukowski,
b. zastępca notaryusza Stefana Muczkowskiego.

— **Z teatru.** Dramat Richepina *Par le glaive*, wystawiony w sobotę po raz pierwszy przy ładnej wystawie i starannej grze, zyskał dość średnie powodzenie. Obszerniejsze sprawozdanie podamy w tych dniach.

— **Zjednoczone Towarzystwo** Przyjaciół Sztuk pięknych w Krakowie otrzymało następujące pismo: W styczniu roku nadchodzącego ma być obchodzona setna rocznica działalności Wojciecha Bogusławskiego, twórcy teatru polskiego. Wspomnienie tej rocznicy nasunęło mi myśl godną — jak mniemam — aby ją poddać rozwadze Dyrekcyi teatru krakowskiego, a bardziej jeszcze Rady teatralnej, która budowę nowego teatru tak pomyślnie doprowadziła do skutku. Patrząc na tę świetną wewnątrz, a piękną zewnątrz budowlę, uczuwa się potrzebę zakończenia jej posągiem tego, ktory teatr polski otworzył, a to tem silniej, że kwietnik u zajazdu pod teatr jest jakby umyślnie na to zrobionym, aby na nim stanął posąg pierwszego przewodnika teatru polskiego, aby postać jego piękna i wyrazista przypominać się mogła wdzięcznej pamięci ogółu, któremu się pracą żywota całego zasłużył.

Dnia 22 grudnia 1894 r.

Wojciech Gerson.

PS. Na ten cel ofiarowywam 3% od mogącej nastąpić sprzedaży moich krajobrazów tatrzańskich.

W. G.

— **Dom Matejki.** Rada powiatowa w Jaśle dla uczczenia pamięci Jana Matejki złożyła na ręce prof. Maryana Sokołowskiego 100 złr.

— **Towarzystwo starożytników „Prussia“** w Królewcu, z powodu pięćdziesięcioletniego jubileuszu swego istnienia, mianowało d. 19 listopada b. r. członkiem korespondentem prof. Maryana Sokołowskiego.

— **Jasełka** na dochód „głodnych dzieci“ przedstawione będą w sali hotelu Saskiego w święto Trzech Króli po południu. W przedstawieniu weźmie udział kilkadziesiąt dzieci szkoły Łobzowskiej. Chóry, złożone z amatorek i amatorów, wykonają pieśni, umyślnie skomponowane przez pana Michała Świerzyńskiego. Zapewniają nas, że jasełka łobzowskie będą bardzo zajmujące tak dla starszych, jak i dla dzieci.

— **Składki na Wawel.** Kasa oszczędności m. Tarnopola (nie jak mylnie podano m. Krakowa), nadesłała na ręce p. Ulanowskiej 25 złr. na restauracyę katedry na Wawelu.

— **Świat.** Na losowaniu premij *Świata*, które odbyło się w obecności kilku prenumeratorów w redakcyi wymienionego czasopisma, wygrali: Pierwszą premię (Józefa Wodzińskiego „Zabawa na trawniku“) p. Maksymilian Atteslánder w Krakowie. Drugą premię (Ferdynanda Brylla „Pieszczoszek“) p. Waleryan Kryciński w Kołomyi. Trzecią premię (E. Cieszkiewicza „Krajobraz zimowy“) p. Tekla Szujska, poczta Borynicze w Łaszkach Dolnych.

— **Ze Lwowa** wysłano do wdowy po śp. Henryku Rodakowskim następujące telegramy:

„W imieniu lwowskiego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych przesyłamy wyrazy najgłębszego współczucia z powodu zgonu nieodżałowanej pamięci męża Pani, którego imię i znakomite dzieła, związane ściśle z tryumfem sztuki polskiej, są najlepszem świadectwem Jego zasług i tytułem do trwałej pamięci współziomków. *Łoziński. Młodnicki. Bełza*“.

„Zakład nar. im. Ossolińskich głęboko odczuł stratę znakomitego artysty i przesyła jego rodzinie wyrazy najżywszego współczucia. *Andrzej Lubomirski. Antoni Małecki.*“

— **Z Bochni** piszą nam: (*A. L. S*) Rada miejska bocheńska, uchwalając swój budżet na rok 1895, przeznaczyła na dom Jana Matejki 30 złr.; na budowę bursy gimnazyalnej w Bochni 100 złr., oprócz stałej wkładki corocznej w kwocie 24 złr.; na pomnożenie dotacyi tutejszej ochronki miejskiej, utrzymywanej przez SS Felicyanki, 100 złr.; na koszta wydawnictwa organu 30 miast w Galicyi 100 złr.; wreszcie na wniosek radcy miejskiego Dra Czesława Górskiego na gimnazyum polskie w Cieszynie 50 złr., a na wniosek radcy miejskiego p. Roberta Hana dla tutejszego Towarzystwa „Sokół“ 100 złr.

— **Polska kopalnia złota w Kalifornii.** *Dz. Chicagowski* (Nr 280) donosi: P. La Boy, skarbnik kopalni polskiej w Kalifornii, otrzymał następujący telegram: Redding Cal 1 grudnia. W ciągu tygodnia wydobyto dwieście uncyj złota z płyt zewnętrznych. Podp. *M. Maryański.* — Dodajemy, że prezesem Spółki jest inżynier Modrzejewski, syn naszej znakomitej artystki.

— **Siersza.** W tutejszej szkole, utrzymywanej z łaski i kosztem Jaśnie Wielmożnych hr. Potockich, otrzymały dzieci licznie zgromadzone przy drzewku dnia 26 b. m. różne podarki, a uboższym rozdano 76 sztuk odzieży i obuwia. Za ten hojny dar dla wsparcia i zachęty dziatwy szkolnej JW. Dobrodziejom i WP. Bartonecowi, inspektorowi zakładów, za starania w tej sprawie, składa szczere podziękowanie kierownik szkoły. *J. Stramski.*

— **Zaręczyny.** W Strzałkach koło Bóbrki odbyły się dnia 20 b. m. zaręczyny panny Klementyny Rudnickiej, córki Zofii z Mrozowickich i śp. Teodora Lis Rudnickich, z p. Tadeuszem Czarkowskim-Golejewskim, ordynatem na Wysuczce. Ślub ma się odbyć dnia 23 stycznia 1895 r. w kościele parafialnym w Bóbrce.

— **Hurko** przybył przed kilku dniami z żoną do Berlina i zamieszkał w pałacu ambasady rosyjskiej. Dziś ma się udać na Rivierę. W San Remo wynajął Hurko willę na 3-miesięczny przeciąg czasu. Stan jego zdrowia w ostatnich czasach znacznie się pogorszył. Znaczną część swoich ruchomości przesłał Hurko koleją terespolską do swoich dóbr Sacharowo w gubernii twerskiej, gdzie zamierza przepędzić lato. — Opowiadają, że na powinszowanie, jakie Hurce przesłał wielki książę Włodzimierz, były jenerał-gubernator warszawski odpowiedział następującą depeszą: „Powinszowania Waszej cesarskiej wysokości bardziej mnie zasmuciły niż ucieszyły.“ W petersburskich sferach wojskowych panuje żywe zgorszenie z powodu tej zbyt jaskrawej wymówki, na jaką sobie wobec członka domu cesarskiego pozwolił dymisyonowany j.-gub. Królestwa Polskiego.

— **Z Rzymu** piszą do warszawskiego *Słowa:* Nie mówiąc już o kolonii duchownej z JE. kardynałem Ledóchowskim na czele, z domem pod Monte Pincio i konwiktem na via dei Maroniti, t. zw. „Collegio Polacco,“ wspomnę o kolonii polskiej wogóle. Otóż

przed kilku tygodniami odbył się w Wenecyi ślub panny M. Chłudzińskiej z gub. mohilewskiej z księciem Liguori, urzędnikiem w biurze austryackiego Tow. nawigacyjnego „Lloyd." Państwo młodzi osiadają w Wenecyi, gdzie posiadają już krewnych, margrabiów Paulucci'ch. Dom pp. H. Siemiradzkich na via Gaeta w Rzymie otwiera się i to rzadko, tylko dla kółka najbliższych znajomych. Wiktor Brodzki, zwykle oddany rzeźbie, dzisiaj, pomimo już podeszłego wieku, zajmuje się wynalazkiem sterowania balonami, żyje balonami, żyje bardzo zamknięty, tak samo jak i P. Welońskl. Bawi tu obecnie hr. Mier, z domu Turkuł, ze Lwowa, z siostrą, panią Comello, w myśli osiedlenia się na stałe. Z innych domów polskich przebywają pp. A. Mańkowscy z Wołynia, mający tu rodzinę ks. Falconierich, hr. Carpegna. Znany jest także dom pp. Piacentinich (pani Piacentini z domu Okraszewska), przyjmujących w zimie w pałacu swoim na via del Viminale; zaglądają tu od czasu do czasu pp. Stanisławowstwo Kierbedziowie, znani dobrze w kołach towarzyskich Warszawy i Petersburga, a mający kilka willi w Sinigalli pod Ankoną; pp. Colonna Czosnowscy (ona z domu baronówna Lenval). Niema wprawdzie już w Rzymie pułkownika kawaleryi di Foggia, Gustawa Jarzcsewskiego, nadzwyczaj popularnego w *high-life* rzymskim, który teraz opuścił służbę wojskową i osiadł z żoną na wsi pod Viterbo. Natomiast zjechał z Krakowa na zimę znany malarz Aleksander Gierymski. Malarz Karol Miller pognał na zimę do Palermo pod cieplejsze niebo, stosownie do porady lekarzy. Kilku młodszych malarzy spotyka się często w Café-Greco Antico, zabytku starego Rzymu, ciemnej i niesympatycznej kawiarni. Na wiosnę wzrost turystów, a więc i polskich gości się ożywia, ściągają oni na święta wielkanocne, choć i teraz można natknąć się i na znane twarze i na dobrych znajomych.

— **Testament Lessepsa**, skreślony 1 maja 1889 roku, został już otworzony. Nie przedstawia on położenia majątkowego zbyt świetnie, tak, iż głównym zasiłkiem wdowy i dzieci będzie renta, jaką w roku zeszłym przyznało Towarzystwo kanału Sueskiego swemu twórcy i jego rodzinie. Zaznaczyć się więc, iż przedsiębiorstwo panamskie, na którem wielu porobiło miliony, pochłonęło cały, a duży majątek Ferdynanda Lessepsa. W testamencie zmarły życzy sobie, aby starsi członkowie rodziny używali tytułu hrabiowskiego, oraz rozporządza ostatecznie co do przedmiotów pamiątkowych: pucharem srebrnym licznie cyzelowanym (dar cesarzowej Eugenii), trzema bronzami, pochodzącymi z ruin i wykopalisk Herkulanum. „Niech te pamiątki — pisze — zostaną w posiadaniu rodziny, ale niech potem oddane będą do Muzeum w Louvrze." Dwaj najstarsi synowie (z pierwszego małżeństwa) mają się opiekować wraz z wdową małoletnimi członkami rodziny. Tytuł hrabiowski, o którym mowa, otrzymał ojciec testatora w r. 1815, na schyłku panowania Napoleona I, za odznaczenie się przy obronie eskadry na Korfu.

— **Nekrologia.** W dniu 29 b. m. w Krakowie umarła Apolonia z Miecwiczów Żukowska, w 84 roku życia, była obywatelka z Radzymińskiego, a następnie z Kutnowskiego, w Królestwie Polskiem. Była to niewiasta wielkich cnót i bardzo wiele strat mężnie w swem życiu poniosła. Po 1863 r., oprócz strat majątkowych, utraciła męża, Kajetana, który, wieziony na Syberyę, umarł w Niżnym Nowogrodzie. Nadto trzej jej synowie: Józef, Henryk i Antoni, polegli w powstaniu. — Pogrzeb tej przezacnej niewiasty odbył się dzisiaj przed południem, tj. 31 grudnia, z kaplicy Matek Felicyanek na Blichu. Kondukt żałobny prowadził X. prałat Dr Winc. Smoczyński, proboszcz z Tenczynka, a zwłoki zmarłej złożono w grobie Matek Felicyanek.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W wtorek 1 stycznia: *Madame Sans-Gêne*, komedya w 4 aktach W. Sardou.

W środę 2 b. m.: *Pan Damazy*, komedya konkursowa w 4 aktach J. Bliziñskiego.

W czwartek 3 b. m.: *Świat nudów*, komedya w 3 aktach Ed. Paillerona (wystąp p. Hoffmannowej).

W piątek 4 b. m.: *Prawem miecza*, dramat w 5 aktach J. Richepin'a, spolszczył wierszem J. S. Chamiec (przedstawienie popularne).

W sobotę 5 b. m.: *Zły zasiew*, sztuka w 4 aktach O. Vischer'a (nowość).

W niedzielę 6 b. m.: *Zły zasiew* (jak wyżej).

We wtorek dnia 1 stycznia: Uroczystość Nowego Roku; św. Mieczysława; we środę dnia 2 stycznia: św. Makarego w. i Martyniana.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Sprawie zabytków przeszłości w Galicyi poświęca dosyć dużo miejsca najnowszy zeszyt kwartalnika *Mittheilungen*, będącego organem centralnej komisyi konserwatorskiej w Wiedniu. Baron Józef Helfert w ciekawym artykule o zburzeniu starej bramy miejskiej św. Sebastyana w Salcburgu i o prądzie, niszczącym ślady dawnych warowni miejskich wogóle, podnosi z wielkim uznaniem troskliwość Krakowian o zachowanie i utrzymanie klejnotu średniowiecznej sztuki fortyfikacyjnej, jakim jest brama Floryańska z oryginalnym jej barbakanem, czyli rondellem. „Pozostanie ona po wszystkie czasy widomym znakiem przywiązania i przyjaźni artystyczno-technicznym pełnej treści przeszłości miasta, które wskutek troskliwej czci, z jaką zachowuje tak liczne swoje szanowne starożytności zabytki budownictwa, jest bodaj najbardziej interesującym miastem środkowo-europejskiego wschodu". Także w części sprawozdawczej w wielu miejscach jest mowa o zabytkach galicyjskich i o działalności konserwatorów pp. Odrzywolskiego, Demetrykiewicza i Tomkowicza. Niestety wkradły się tu dość liczne pomyłki. I tak, żeby tylko ważniejsze przytoczyć, powiedziano, iż koszt restauracyi kaplicy Zygmuntowskiej poniesiony przez Kasę oszczędności wyniósł 6.000 złr., kiedy wyniósł on 60.000 złr.; następnie, że na kościół w Bieczu wydała parafia 2.600 złr., kiedy dała już 26.000 złr. Nie brak też błędów w innych szczegółach i bałamutnych [illegible]. Oprócz przedmiotów wyżej wymienionych, jest jeszcze mowa o [illegible]żganku, [illegible] Maryi [illegible] na Wawelu w Krakowie, dalej o Łapczycy, Dębnie, Niepołomicach, Bochni, Szczepanowie, Malawie, Woli Rafałowskiej, Dobrzechowie, Krużlowej, Rzeszowie, Kolacznie i Oświęcimiu.

Dla organistów. X. Franciszek Walczyński, któremu zasługi około podniesienia muzyki kościelnej w Tarnowie i dyecezyi tarnowskiej szeroko są znane i który wydał w ciągu r. 1894 *Praeludia organi*, jako opus V swojego utworu. Szereg litograficznie odbity, przedstawia się nader ozdobnie. Zawiera on 52 preludyów we wszystkich tonacyach majorowych i minorowych, z krzyżykami i z bemolami. W niektórych tonacyach jest ich po kilka o różnym charakterze i różnych rozmiarach. Świeże i miłe motywa, umiejętne prowadzenie głosów, pozwalają zaliczać te preludya do muzyki poważnej; wielka zaś ich rozmaitość, oraz cechy techniczne i artystyczne szczególnie podnoszą praktyczną ich wartość dla organistów, którzy w sztuce swojej w pewnym stopniu doskonałości są wyćwiczeni. Oby już raz tego rodzaju preludya wyrugowały owe liche przegrywki fortepianowe, któremi do dziś dnia raczy nas wielu organistów nietylko wiejskich, ale w samym nawet Krakowie.

Pogrzeb ś. p. Henryka Rodakowskiego.

Niespodziewana śmierć znakomitego artysty wywołała głęboki żal w całem społeczeństwie naszem. Wyrazem żalu było liczne odwiedzanie zwłok w domu żałoby, oraz kondolencye składane rodzinie. I tak list kondolencyjny, do żony ś. p. Rodakowskiego wystosowany, a podpisany przez wszystkich obecnych w Krakowie członków Dyrekcyi Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, wręczony jej został w sobotę wieczorem. W niedzielę przed południem członkowie Dyrekcyi Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych pp. Seweryn Böhm, Stanisław Tomkowicz i Karol Zaremba, złożyli u trumny wspaniały wieniec z liści laurowych i palmowych, z napisem na czarnych szarfach: „Dyrekcya Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nieodżałowanemu prezesowi Henrykowi Rodakowskiemu," poczem w imieniu Dyrekcyi złożyli kondolencyę rodzinie, przyjęci przez braci i syna nieboszczyka. W południe wreszcie złożył kondolencyę rodzinie prezes koła literacko-artystycznego krakowskiego Juliusz Kossak. Nadto nadeszło z kraju i zagranicy bardzo wiele telegramów kondolencyjnych; mianowicie nadesłali depesze: JE. p. minister oświaty Dr Madeyski, Wydział krajowy, Artyści warszawscy (Gerson), Towarzystwo przyjaciół nauk w Poznaniu (Engeström), Dyrekcya poznańskiego tow. sztuk pięknych, Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie, Prezydyum Rady m. Lwowa (Mochnacki), Zakład narodowy imienia Ossolińskich, Koło literackie we Lwowie i t. d.

Zwłoki złożone na katafalku, otaczały krzewy i rośliny. U stóp trumny złożono ordery zmarłego: a mianowicie order Franciszka Józefa, legii honorowej i belgijski Leopolda, oraz medale: wielki złoty z 1852 r., złoty z wystawy paryskiej 1855 r., wreszcie złoty za portret ks. Napoleona. Trumna okryta wspaniałymi wieńcami, z pomiędzy których wymienić należy wieńce: od Wydziału krajowego, od Muzeum narodowego, od Stowarzyszenia malarzy polskich, od zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, od Koła literacko-artystycznego, od szkoły sztuk pięknych i t. d.

Przed godziną 3 zebrały się w ulicy Krupniczej, wzdłuż plantacyj aż do ulicy Szewskiej liczne zastępy osób, pragnących oddać ostatnią posługę zmarłemu. Po odprawieniu modłów przez duchowieństwo, wyniesiono trumnę przed dom.

Tu przemówił nad marami prof. historyi sztuki na uniwersytecie Jagiellońskim i członek Dyr. Tow. przyj. sztuk pięknych, p. Maryan S o k o ł o w s k i, żegnając zmarłego w imieniu Tow. przyj. sztuk pięknych w tych mniej więcej słowach:

Niedawno obchodziliśmy rocznicę śmierci Matejki — rzekł mowca — dziś grzebiemy Rodakowskiego. W tych dwóch postaciach skupiają się dwa najważniejsze czynniki rozwoju malarstwa polskiego: Matejko wniósł w nie twórczą potęgę geniuszu — Rodakowski polor europejski, zachodnią wytworność, subtelność obserwacyi, pełne miłości wniknięcie w kształty i ducha człowieka. Wrodzony popęd i zapał, wbrew życzeniom ojca i już rozpoczętemu prawnemu zawodowi, z nieprzepartą siłą pchnął młodzieńca na drogę artystyczną. Była to epoka końcowa świetnego rozkwitu romantyzmu w sztuce francuskiej, którego Eugeniusz Delacroix był najpotężniejszym przedstawicielem. Rodakowski wszedł do pracowni Leona Cognieta, którego sława, jako znakomitego nauczyciela ściągała nietylko Francuzów, ale tłumy cudzoziemców do Paryża. W epoce, kiedy o sztuce polskiej głucho było w Europie — młody, nieznany Polak zdobywa sobie w r. 1852 wielki złoty medal za malarstwo w ognisku ruchu artystycznego, w Salonie paryskim, a zdobywa portretem znakomitym jenerała Dembińskiego, który podziwiać możemy w Muzeum narodowem krakowskiem. Niebawem zdobywa kilkakrotnie podobne wielkie nagrody na wystawach następnych, a Rodakowski staje się ulubionym portrecistą książąt i monarchów i najwykwintniejszych znawców zachwyca, spadają nań zaszczyty i ordery. Zarazem najpierwsze umysły zarówno społeczeństwa emigracyjnego polskiego, jak świata zagranicznego, szukają jego przyjaźni, ceniąc wysoko jego talent, inteligencyę i wykształcenie. Ale on myśli o Polsce. Przenosi się do kraju i we Lwowie rozpoczyna ok. r. 1860 błogą działalność, zarówno obrazami swoimi wskazując poziom, na jakim stoi sztuka zachodnia, jak osobistym wpływem i zachętą rozniecając interes dla malarstwa i życie artystyczne. Sam maluje dużo, tworzy kilka słynnych obrazów historycznych z dziejów Polski, odtwarza sceny z przyjęcia cesarza we Lwowie, robi kompozycye z tematów *Iliady* i *Odyssei* — ale przedewszystkiem jest portrecistą. Jest on w nich prawdziwym psychologiem. Z miłością i głębokiem zrozumieniem umie on nietylko obserwować najsubtelniejsze rysy postaci, ale wniknąć w naturę i duszę modelu. Był razem kolorystą i celował w rysunku, który jest sumieniem malarstwa. Kilkadziesiąt portretów jego należy do najlepszych dzieł współczesnych tego rodzaju.

Ale obok malarza był Rodakowski charakterem. Nietylko odznaczała go niezwykła prawość i brak cienia nawet egoizmu, lecz dokoła siebie umiał roztaczać urok, którym podbijał serca wszystkich, co z nim w styczność weszli; był to urok cywilizacyi zachodniej w formach obejścia, polorze we wszechstronnem wykształceniu, życzliwej dla każdego uczynności; przedewszystkiem niewymownej dobroci. Czyj próg przestąpił, w tego dom wnosił atmosferę pogody i słodyczy, ukojenia i równowagi duchowej. Dziwny zbieg okoliczności sprawił, że kiedy Rodakowski przeniósł się i osiadł w Krakowie — dogorywał Matejko. Oczy wszystkich zwróciły się na zasłużonego artystę — wszyscy odczuli, że on jeden może godnie zająć opróżnione miejsce dyrektora krakowskiej Szkoły sztuk pięknych. Uznały to i sfery rządzące. Wszakże zanim nadeszła gotowa już nominacya, śmierć znienacka przerwała pasmo tego żywota. — Jak zmarły umiał pojąć i spełniać swoje obowiązki, świadczy zbyt krótka niestety działalność jego jako prezesa dyrekcyi Zjednoczonego Tow. przyj. sztuk pięknych w Krakowie. Wszystkiem się tam zajmował, o wszystkiem pamiętał i na każdym punkcie troskliwie przygotowywał ulepszenia. Dość przejść się po salach wystawy, aby widzieć, jaki tam umiał zaprowadzić ład, porządek i system. Ten duch organizacyjny, obok wysokich zalet artystycznych i znajomości tajników sztuki, wskazuje też, co mógł był uczynić dla krakowskiej Szkoły sztuk pięknych i co ona przez śmierć jego straciła. Cześć jego pamięci.

Po mowie tej, złożono trumnę na karawanie, zaprzężonym w cztery konie, i okrytym wieńcami tak, że wydawał się jednym wielkim bukietem kwiatów, unoszącym się nad trumną. Wtedy ruszył orszak żałobny. Na czele szło duchowieństwo świeckie i zakonne, za niem trumna, za trumną najbliższa rodzina, mianowicie wdowa, syn Zygmunt, córka pani Marya Woźniakowska Marcyanowa, kuzynka i wychowanica panna Sebald; bracia zmarłego: jenerał-porucznik Maksymilian Rodakowski i jenerał-kawaleryi Józef Rodakowski; bratankowie Wacław, Paweł i Kazimierz Rodakowscy; wreszcie rodziny pp Dąmbskich, Grabkowskich, Woźniakowskich, Straszewskich, Godlewskich i Żeleńskich. Dalej za rodziną szedł olbrzymi orszak żałobny, złożony z najwybitniejszych osób naszego miasta. W orszaku tym byli: JE. Dr Jul. Dunajewski, komendant korpusu fmp. bar. Albori, p. delegat Laskowski z małżonką, prezes Akademii Umiejętności hr. Stanisław Tarnowski, sekretarz jeneralny Akademii prof. Dr Smolka oraz grono akademików, prezydent miasta p. Friedlein z wiceprezydentem Drem Pieniążkiem i gronem radców miejskich, bardzo wielu profesorów Uniwersytetu, profesorowie szkoły sztuk pięknych, Dyrekcya Zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych i Muzeum narodowego, znane tutejsze rodziny obywatelskie, prezes Koła literacko-artystycznego, Juliusz Kossak z zastępem członków Koła, cała tutejsza kolonia literacka, malarska i rzeźbiarska, urzędnicy Zjedn. Towarzystwa przyj. sztuk pięknych i młodzież Szkoły malarskiej.

Orszak przeszedł ulicą Szewską, Rynkiem, Mikołajską, Kopernika, Strzelecką, Rakowicką na cmentarz krakowski, gdzie zwłoki złożono w grobie rodzinnym.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Henryka Rodakowskiego odprawionem zostanie we środę dnia 2 stycznia o godz. 10 rano w kościele OO. Kapucynów.

Ostatnie wiadomości.

Petersburski *Kraj* zaznacza, iż nominacya hr. Szuwałowa „odpowiada w danym razie najbardziej oczekiwaniom społeczeństwa polskiego; wedle ogólnej bowiem opinii, nowy wielkorządca z pilnem przestrzeganiem ustaw i interesów państwowych, łączy wysokie przymioty charakteru i poglądy humanitarne." Następnie zbija *Kraj* pogląd korespondenta jednego z dzienników petersburskich, jakoby epoka, w której Hurko obejmował swoje stanowisko, była epoką wrzenia umysłów i zupełnego ignorowania interesów państwowych. Faktem jest, że właśnie na lata 1880—1883 przypada najsilniejszy wzrost idei umiarkowanych. Nie było żadnej fermentacyi, owszem cierpliwe wyczekiwanie, z zupełnem zrozumieniem wymagań państwowych. Przypomnijmy sobie, co było w roku 1883. *Kraj* obszernie zastanawia się nad rządami jenerała Albedyńskiego, które „wniosły po raz pierwszy w duszę skołatanego społeczeństwa polskiego uspokojenie i równowagę." Doniosłość pacyfikacyjnej działalności jenerała Albedyńskiego i osiągniętych przez nią rezultatów, ocenił także cesarz Aleksander III, wydawszy do niego na parę miesięcy przed nominacyą Hurki reskrypt w tych słowach: „Spełniając te ważne obowiązki, zachowywaliście zawsze nietykalność prawa, otaczając swą opieką zdobycze pracy i wszystko, co zmierzało do powiększenia dobrobytu wszystkich klas ludności przez was rządzonej, przyczyniając się w ten sposób do urzeczywistnienia planów naszych, których niezmiennym celem jest dobro wszystkich naszych wiernych poddanych i ich między sobą zbliżenia."

Russkaja Žizn w artykule, napisanym z powodu nominacyi Szuwałowa, polemizuje z dziennikami *Nowoje Wremia* i *Moskow. Wiedom.* i twierdzi, że dzienniki te przeszkadzają zbliżeniu się Polaków do Rosyan.

Nowosti poświęcają oddzielny artykuł kwestyi, „co jest rusyfikacya?" Artykuł zamyka się zdaniem, że asymilacya wszystkich żywiołów ludności na gruncie państwowości, uspołecznienia i wiernopoddańczego przywiązania, bez tendencyi do zalania indywidualności w narodowościach — oto istotnie kulturalne i cywilizacyjne zadanie tak wielkiego mocarstwa, jak Rosya. Rusyfikacya będzie się sama dokonywała w miarę rozwoju narodu rosyjskiego, przedstawiającego zupełnie odpowiedni grunt umysłowy i moralny do wytworzenia tej siły atrakcyjnej, która naturalnie pobudza każdego do cenienia wysoko swojej wspólnej ojczyzny i szczycenia się imieniem Rosyanina.

Według prywatnego telegramu *Kur. Warsz.* krążą w Petersburgu pogłoski, jakoby w wyższym personalu ministeryum komunikacyj miały wkrótce zajść zmiany.

Petersb. Wiedomosti zamieszczają następujący rozkaz dowodzącego wojskami okręgu kijowskiego, jenerała M. Dragomirowa: „Na żądanie gubernatora podolskiego, w czerwcu r. b. dwie seciny dońskiego wojska kozackiego zostały wysłane przez naczelnika dywizyi w celu niesienia pomocy władzom cywilnym. Po poskromieniu zaburzeń władze cywilne uznały za potrzebne dokonać „egzekucyi" na osobach podżegaczów. Dowodzący owemi secinami esauła nie żenował się wyznaczyć do wykonania tej egzekucyi kozaków. Gdyby ów esauła znał choć powierzchownie „przepisy o powoływaniu wojsk do współdziałania z władzami cywilnemi", gdyby więcej dbał o godność własną i honor kozaka, to nie robiłby swych podwładnych oprawcami, wiedziałby bowiem o tem, że naszym obowiązkiem jest zmuszać do posłuszeństwa krnąbrnych, a nie znęcać się nad poskromionymi. Dowódcy 2 dywizyi zbiorowej zalecam zamknąć esaułę na 7 dni w areszcie na odwachu za użycie kozaków do egzekucyi. Nieraz już była mowa o tem, że nieznajomość ustawy służby garnizonowej oraz niespełnianie jej wymagań nawet w czasie pokoju może pociągnąć za sobą skutki szkodliwe dla służby, a nieprzyjemne dla wykonawcy. Jeszcze raz usilnie zalecam szczegółowiej się zapoznać z tą ustawą."

Telegramy biura koresp.

Buda-Peszt 31-go grudnia. Cesarz przyjął wczoraj następujące osobistości na audyencyi prywatnej: o godzinie 11 członka Izby magnatów, patryarchę Jerzego Brankowicza, o godzinie wpół do 12 dep. Ferdynanda Horanszky'ego, o godzinie wpół do 1 dep. Ignacego Daranyi'ego, o godzinie 1 dep. Teofila Fabinyi'ego, o godzinie wpół do 2 dep. hr. Andrzeja Bethlena, a o godzinie 2 dep. barona Karola Huszara.

Cesarz udał się dzisiaj o godzinie 9 rano do Wiednia, gdzie przybędzie o godzinie 2 po południu. Dzień powrotu Cesarza do Budapesztu nie jest jeszcze oznaczony.

Buda-Peszt 31 grudnia. Cesarz przyjął hr. Khuen-Hedervarego wczoraj o godzinie 3 po południu na dłuższej prywatnej audyencyi. W południe konferował hr. Khuen-Hedervary z Wekerlem, a wieczorem przyszedł do klubu liberalnego i rozmawiał z wielu osobami.

Buda-Peszt 31 grudnia. Cesarz wyjechał dzisiaj przed południem pociągiem dworskim do Wiednia.

Wiedeń 31 grudnia. Cesarz przybył tu dziś po południu z Budapesztu.

Berlin 31 grudnia. Prywatne korespondencye z Petersburga donoszą, że Fuad-basza otrzymał specyalne polecenie, aby cesarzowi Mikołajowi, ministrom i reprezentantom obcych mocarstw w Petersburgu udzielił wyjaśnień co do sprawy armeńskie. Fuad basza zapewnił, że Porta uczyni wszystko, co możliwe w celu poparcia konsularnej komisyi śledczej. Urzędnicy tureccy, którzy brali udział w zajściach, będą surowo ukarani. Fuad basza pozostać ma w Petersburgu aż do przyszłego tygodnia.

Kolonia 31 grudnia. *Köln. Ztg* donosi z Petersburga: Towarzysz ministra komunikacyj Kriwoszeina, jenerał-porucznik Petrow, objął tymczasowe kierownictwo ministerstwem komunikacyj. O następcy Kriwoszeina niema dotychczas stanowczej wiadomości. Krążą pogłoski, że tekę tę otrzyma jeneralny inspektor rosyjskich kolei książę Chiłkow.

Paryż 31 grudnia. Dzienniki zapewniają, że dymisya jeneralnego gubernatora Lanessana nastąpiła wskutek znalezienia podczas rewizyi domowej u redaktora Canniveta, rządowych dokumentów, odnoszących się do urzędowania Lanessana w Indo-Chinach. Znaleziono również listy, w których Lanessan domaga się od Caniveta, aby utworzył syndykat dzienników w celu skierowania ruchu kapitałów do Tonkinu. Nominacyę Rousseau'a na następcę Lanessana przyjęła prasa przychylnie.

Rzym 31 grudnia. Ambasador książę Łobanow udał się wczoraj w południe w towarzystwie sekretarza ambasady bar. Budberga do Watykanu. Obaj ubrani w galowe uniformy zostali przyjęci z uroczystym ceremoniałem. Ks. Łobanow został wprowadzony do prywatnego apartamentu Papieża i wręczył mu pismo cesarza Mikołaja, zawierające notyfikacyę wstąpienia na tron. Po audyencyi Łobanowa, która trwała 35 minut, został przyjęty baron Budberg, wobec którego Papież wyraził zadowolenie, że ks. Łobanow miał sobie powierzoną nadzwyczajną misyę i w ciepłych słowach wspomniał o wybitnych osobistych przymiotach cesarza Mikołaja. Po audyencyach, które miały nader serdeczny charakter, udał się ks. Łobanow i baron Budberg do kardynała sekretarza stanu Rampolli, a ten w ciągu popołudnia rewizytował ks. Łobanowa i wręczył mu w imieniu Papieża wielki krzyż orderu Chrystusa w brylantach. Na obiedzie, danym wczoraj wieczorem przez kardynała sekretarza stanu Rampollę na cześć ks. Łobanowa, było obecnych kilku kardynałów, rosyjski minister-rezydent Izwolski, członkowie ciała dyplomatycznego przy Stolicy papieskiej, oraz najwybitnietsi dygnitarze papieskiego dworu.

Rzym 31 grudnia. Król i królowa podejmowali wczoraj wieczorem członków ciała dyplomatycznego wraz z żonami, przyczem przyjmowali noworoczne życzenia. Przyjęcie, którego nastrój był bardzo serdeczny, przeciągnęło się do północy.

Petersburg 31 grudnia. Cesarz Mikołaj wraz z małżonką wyjechać mają na wiosnę do Finlandyi.

Londyn 31 grudnia. Barka „Ossia" rozbiła się pod Holyhead. Cała załoga w liczbie 24 ludzi zatonęła.

Cetynia 31 grudnia. Według krążących tu wiadomości, gubernator Albanii wydał rozkaz aresztowania wszystkich albańskich naczelników z powodu niesubordynacyi i dwuznacznego zachowania się.

Cetynia 31 grudnia. Serbski poseł w Wiedniu Simicz otrzymał od ks. Czarnogórskiego wielką wstęgę orderu Daniły.

Zofia 31 grudnia. Sobranie przyjęło jednomyślnie i ostatecznie projekt ustawy, odnoszącej się do zbrodni i wykroczeń przeciw osobie naczelnika państwa i jego rodzinie. Ustawa ta nakłada surowe kary za najlżejsze nawet obrazy lub zaczepki, wymierzone przeciw wspomnianym osobistościom. Sobranie zakończy swą sesyę we wtorek, a do tego czasu będzie obradować bez przerwy dla załatwienia najważniejszych projektów.

Belgrad 31 grudnia. W procesie Cebinacza zakończyły się wywody obrońców i prokuratora. Wyrok zapaść ma za kilka dni.

Algier 31 grudnia. Arcyksiążę Ludwik Salwator, który podróżuje pod nazwiskiem Neudorf, przybył tu onegdaj z Palma i odwiedził cesarzowę Elżbietę. Cesarzowa opuszcza w najbliższych dniach Algier i udaje się w podróż przez prowincyę Konstantynę, przyczem zwiedzi Biskrę.

Waszyngton 31 grudnia. Nowo zamianowany austryacko-węgierski poseł Hengelmüller przyjęty został wczoraj na audencyi przez prezydenta Clevelanda, który w pochlebnych słowach wyrażał się o poprzednim pośle p. Schmidt-Tavera.

Nowy-York 31 grudnia. Przy ul. 24 zniszczył pożar doszczętnie jednę z fabryk. Dwóch żołnierzy straży pożarnej zginęło w płomieniach.

W Louisville spłonęło kilka domów handlowych. Szkoda wynosi około 500.000 dolarów.

W Toledo (Ohio) padł pastwą płomieni elewator, zawierający 625.000 buszli pszenicy. Szkoda wynosi 575.000 dolarów.

Od Administracyi „Czasu."

Na sarkofag dla ś. p. X. kardynała Dunajewskiego nadesłali X. Fr. Jamiński z Jeleśny 5 złr., X. M. Ślepicki 2 złr., X. S. Skoczyński 2 złr.

Na pomnik dla ś. p. X. kardynała Dunajewskiego nadesłał X. W. Podlewski 3 złr.

Dla krakowskiej Harmonii nadesłał Z. Jałbrzykowski 10 złr. w zamian za składanie życzeń noworocznych.

Na budowę gimnazyum polskiego w Cieszynie złożył Dr St. Abłamowicz, adwokat, 2 złr. zamiast rozsyłania biletów z życzeniem Nowego Roku, prof. Dr Bystroń wraz z żoną 1 złr. zamiast rozesłania powinszowań noworocznych.

Na zakład Brata Alberta nadesłał Dr K. Szymkiewicz 3 złr. zamiast rozesłania powinszowań noworocznych, T. C. z Goździchowa 15 złr. 19 ct., J. C. 1 złr.

Dla głodnych dzieci nadesłał St. Szymkiewicz 2 złr. zamiast rozesłania powinszowań noworocznych, Jadwiga Szymanowska 2 złr., I. B. 2 złr., prof. Dr Bystroń wraz z żoną 1 złr. zamiast rozesłania powinszowań noworocznych, Józef Śliwicki 1 złr. zamiast życzeń noworocznych, p. radca Szybalski 5 złr. zamiast powinszowań noworocznych.

Na odnowienie Katedry na Wawelu nadesłano 6 złr. zebrane na obchodzie Kościuszkowskim w Kołaczycach.

Dla wdowy po ś. p. Stanisławie Wojnarskim złożono pod lit. S. B. 1 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

B. adwokat przysięgły i obrońca sądowy w Królestwie Polskiem, zmuszony okolicznościami do wychodźtwa z kraju, a obecnie zostający z żoną i trojgiem małoletnich dziatek w pożałowania godnem położeniu i nędzy, prosi litościwe i szlachetne osoby o jakąkolwiek zapomogę lub odpowiednią stałą pracę. Nędza sprawdzona przez Siostry Miłosierdzia.

Łaskawe datki lub ofiarowanie jakiej pracy dla proszącego przyjmuje Administracya „Czasu."

O litość i materyalną pomoc!

uprasza szlachetnych dobroczyńców wdowa z 8 drobnych dzieci i matka staruszka po zmarłym nagle ś. p. Stanisławie Wojnarskim, dyetaryuszu Magistratu, który pozostawił swoją rodzinę w największej nędzy.

Łaskawe datki dla tej nieszczęśliwej rodziny przyjmuje p. S. Dembiński w Bazarze krajowym w Krakowie przy ulicy św. Anny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 31 grudnia. 2 g. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	100	05	Anglobank	179	60
Renta austryac. srebrna „	100	05	Union	312	75
Renta austryac. 4% złota	124	25	Bankverein	154	25
Renta austryac. 4% koronowa	99	60	Akcye Länderbank	277	50
Akcye ban. austr.-w.	1043		„ kol. Kar. Lud.	216	90
„ kredytowe	402	[illegible]	„ „ lwowsko-czerniow.	290	—
Londyn	123	90	„ „ połudn.	106	—
Napoleony	9	86½	Elbethal	274	—
Dukaty	5	86	Nordbahn	3490	
Marki	60	80	Staatsbahn	398	12
4% Renta węg. kor.	98	45	Alpin	104	10
4% „ „ złota	124	1[illegible]	Akcye tytoniowe	230	—
Losy prem. węg.	157	60	Ruble	132	50
Losy tureckie	71	50			

Usposobienie giełdy stałe.

Berlin 31 grudnia.

Banknoty austr.	164	45	4% Listy likw. pols.	66	70
Krótki Wiedeń	164	45	Renta włoska	85	37
Banknoty ros.	218	65	Akc. austr. kred.	244	25
5% Listy zast. pols.	—	—	Ultimo Ruble	219	25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

C. k. austryackie koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od dnia 1go maja 1894 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

4·38 / 4·53 / 5·00 / 5·06	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.) / „ „ „ z Zwierzyńca / „ „ „ z Podgórza Pł. / „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia.**
7·07 / 7·15	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa / „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
8·00 / 8.10	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa / „ „ „ „ „ „ Podgórza Pł.	**do Lwowa,** ma połączenia w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
8·25 / 8·38 / 8·44	rano pociąg osob. 23 z Krakowa / „ „ „ 1014 z Podgórza Pł. / „ „ „ „ „ przystanku	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki i Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·44 / 8·59 / 9·04 / 9·10	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.) / „ „ „ mięsz. z Zwierzyńca / przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł. / „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
10·38 / 10·50	przed poł. poc. osob. Nr. 3 z Krakowa / „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.
12·00 / 12·15	w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa / po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2·20 / 2·35 / 2·46 / 2·52	po poł. poc. mięszany z Krakowa (p. Zw.) / „ „ „ „ z Zwierzyńca / „ „ „ „ z Podgórza Pł. / „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia.**
6·40 / 6·55 / 7·01	wieczór poc. osob. 17 z Krakowa / „ „ „ 1020 z Podgórza Pł. / „ „ „ „ „ przystanku	**do Żywca.**
6·40 / 6·50	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa / „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
7·05 / 7·20 / 7.25 / 7·31	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa / „ „ „ z Zwierzyńca / „ „ osob. z Podgórza Pł. / „ „ „ „ „ przystanku	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
8·10 / 8·23	wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa / „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
9·20 / 9·28	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa / „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10·55 / 11·05	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa / „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 czerwca do 30 września ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·48 / 5·00	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. / „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu do N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1go czerwca do 31go września z Koszyc i Orłowa.
5·38 / 5·44 / 5·49 / 6·05	rano poc. osobowy do Podgórza przyst. / „ „ „ „ „ Płasz. / „ „ mięszany „ Zwierzyńca / „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenia w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu w czasie od 1 czerwca do 30go września od Orłowa i Koszyc.
6·12 / 6·20	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. / „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy pr. Lwów.**
7·48 / 8·05	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. / „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, w Podgórzu Płaszowie do Żywca i N. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września do Chabówki (Zakopanego), Rabki, Mszany dol.
8·21 / 8·27 / 8·55	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst. / „ „ „ „ „ Płasz. / „ „ „ 18 „ Krakowa	**z Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic.
8·42 / 8·55	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. / „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Podgórzu Pł. od Żywca.
10·30 / 10·36 / 10·53 / 11·09	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. / „ „ „ „ „ Płasz. / „ „ „ „ „ Zwierzyńca / „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima.**
2·13 / 2·25	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. / „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
4·04 / 4·10 / 4·17 / 4·33	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst. / „ „ „ „ „ Płasz. / „ „ mięszany „ Zwierzyńca / „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
6·35 / 6·50	wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł. / „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, Podgórzu-Płaszowie do Suchy, N. Sącza, Żywca i N. Zagórza.
7·17 / 7·23 / 7·40	wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst. / „ „ „ „ „ „ Płasz. / „ „ „ 24 „ Krakowa	**z Mszany Dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·07 / 8·20	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. / „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki.
8·53 / 8·59 / 9·06 / 9·22	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst. / „ „ „ „ „ Płasz. / „ „ „ „ Zwierzyńca / „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic.
9·34 / 9·42	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. / „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza. (2512-23-)

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cent. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w głównej trafice, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

NA KOLĘDĘ

Obrazki Świętych

tak **własnego nakładu** (staloryty z koronkami, chromolitografie), jak i obcych wydawnictw,

najtaniej

i w największym wyborze

poleca

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dr. Wład. Miłkowskiego

w Krakowie. (2828-6-)

Demoiselle française,

pouvant fournir les meilleures recommandations; demande place demoiselle de compagnie, ou d'institutrice. Ecrire de suite, à l'Administration du „Czas", aux initiales: **A. S. M.** Peut donner peinture et dessin. (91-1-2)

Pomocnik handlowy

zdolny, dobrze polecony, obznajmiony z ekspedycyą korzenną, bufetową, prowadzeniem ksiąg handlowych i robotami piwnicznemi — poszukuje od Nowego roku posady. — Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **Pomocnik poste restante L. O. Łańcut.** (92)

RYDZE

kiszone, zbierane w lasach jodłow., żółte, bardzo piękne — posiada na składzie HANDEL

Leona Sykutowskiego

w Krakowie, ul. Szewska Nr. 12,

i sprzedaje takowe po 40 cnt. kilogram. — Na prowincyę wysyła w baryłeczkach 5-cio kilowych, lub w większych wagonach koleją za pobraniem. JP. (72-1-8)

M. J. F. KROHN,

WĘDZARNIA RYB

hurtowna **wywozowa**

w **Hamburgu,** Pferdemarkt 8/10,

rozsyła za zaliczką lub poprzedniem wysłaniem gotówki najlep. **piklingi, szproty, piklingi szprotowe, śledzie łososiowe.** — Należy żądać podania cen dziennych. (7-1 2)

We wtorek 8 stycznia nieodwołalnie ostatnie przedstawienie.

CYRK JANSLY

przy ulicy Dietlowskiej.

W wtorek dnia 1 stycznia 1895 r.

dwa wielkie wspaniałe przedstawienia

po południu o godzinie 4ej po znacznie zniżonych cenach.

Wieczorem występ fenomenalnego jeźdźca **Mr. Jean Bellini.**

Występ słynnej jeźdźczyni **Madame Bellefoi.**

Na zakończenie: **Zbójcy w Abruzach**, wielka pantomima.

Bliższe szczegóły w plakatach.

Ceny miejsc: Loża 6 zł., krzesło w loży 1 zł. 50, krzesło 1 zł. 20, I. miejsce 80 ct., II. m. 50 ct., galerya 25 ct. — Dzieci niżej 10 lat i wojskowi niższych stopni płacą na I. miejsce 50 ct., II. m. 30 ct., galeryę 15 ct.

Sprzedaż biletów codzień od godz. 11—1 i od 4 po południu do wieczora w cyrku. (2904)

Jansly & Leo, dyrektorowie.

Dom 2-piętrowy

w ulicy nad Wisłą, również

realność

na placu Groble, obszaru 1200 sążni □ — są z wolnej ręki do sprzedania. — Bliższa wiadomość u p. **Jana Kwiatkowskiego, skład węgli i drzewa w Krakowie, ul. Zwierzyniecka pod Nr. 21.** (2956-6 6)



Łyżwy

w największym wyborze i najtaniej w handlu pod firmą (2932-5-)

Andrzej Schultz

w Krakowie, Rynek l. 32.

Cenniki na żądanie darmo.

MAŚĆ NASKÓRNA MOULIN

W PARYŻU.



Maść ta leczy wrzodzianki, pryszcze, czerwoności, krosty, węgry, wysypkę, liszaje, hemoroidy, swędzenie chroniczne, łupież i wyrzuty na częściach ciała porosłych włosami i wszelkie słabości naskórne; wstrzymuje natychmiast wypadanie włosów na brwiach i głowie i skutecznie działa na porost włosów. (2538 35-52)

Słoik 2½ frank. we Francyi, w Paryżu, w aptece p. **MOULIN,** 30, ulica Louis de-Grand.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolasza, Wiewiórskiego, Ruckera i Lachowicza, — w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka, Wiszniewskiego i Hellera.

KSIĘGARNIA, SKŁAD I WYPOŻYCZALNIA NUT MUZYCZNYCH, ORAZ GŁÓWNA EKSPEDYCYA PISM PERYODYCZNYCH

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

przyjmuje

PRENUMERATĘ

na wszystkie czasopisma krajowe i zagraniczne.

Na gwiazdkę *poleca powyższa KSIĘGARNIA*

wielki wybór książek ozdobnie oprawnych

w językach: polskim, niemieckim i francuskim.

Katalogi czasopism i książek rozsyła na żądanie darmo i opłatnie.

(2767-6-6)

Część **I.** i **II.** dzieła **St. Koźmiana**

„RZECZ O ROKU 1863."

Wydanie nadzwyczaj staranne — wytłoczone umyślnie na ten cel sprowadzonemi czcionkami. Tom I. złr. **2·50,** oprawny **3.** Tom II. złr. **3,** oprawny złr. **3·50.** Oba tomy złr. **5·50,** w oprawie **6·50.**

Na papierze holenderskim (tylko 25 egzemplarzy), broszurowane, złr. **14.**

Nakład księgarni **Spółki Wydawniczej Polsk. w Krakowie,** *Rynek, Pałac Spiski.*

Do nabycia we wszystkich księgarniach. (2821 43-50)

Wyłączne zastępstwo i skład komisowy

FABRYKI WYROBÓW STEINGUTOWYCH

Górno-węgierskiego akcyjnego Towarzystwa budowlan.

w Koszycach.

Wyroby ostro palone, niesłychanie trwałe i tanie: **Klinkiery wjazdowe** od 25 m/m do 50 m/m grube, **Posadzka steingutowa** gładka i rzymska itd. itd.

Odprzedającym znaczny rabat i ułatwienia kredytowe. — Stali odbiorcy w większych miastach poszukiwani.

Uwagę P. T. Zarządów paraf., Magistratów, Gmin, Przedsiębiorców zwracamy na to, że mając do rozporządzenia ogromną ilość klinkierów, jesteśmy w możności układać **bardzo trwałe chodniki** już od ceny **3 złr. 80 ct.** z dostawą do **każdej stacyi kolei w Galicyi.** (2569-11-12)

Fr. Mossoczy i St. Pytlarski

w Krakowie przy ul. Brackiej pod Nr. 5, telefon 202.

MAGISTER FARMACYI

starszy z 5-leciem — poszukuje posady od 1go stycznia 1895 r. Oferty przyjmuje z grzeczności **S. Wieczorek w Krakowie, ul. Długa pod Nr. 10.** (2735-6-6)

Fabryka cukrów poleca: **Nowość Bomby**

Marechal Royal, pół kilo złr. 1·20, (2360-28)

A. Nowiński, ul. Bracka l. 5.

KONCESYONOWANE

Biuro rozlepiań afiszów i ogłoszeń

C. MĄKOSZEWSKIEJ

w Krakowie, Rynek główny Nr. 7, „pod Jaszczurkami",

przyjmuje do rozlepiania wszelkiego rodzaju afisze i ogłoszenia po umiarkowanych cenach.

Pierwsze w Krakowie 25 lat istniejące

Biuro sług i wywiadowcze

MARYI MIKULSKIEJ

przy ul. Gołębiej 16, na dole,

poleca z Nowym rokiem i każdego czasu doborową, najlepiej sobie przez poufne wywiadywania poleconą służbę i oficyalistów wszelkiej kategoryi, tak w mieście jak i na prowincyę. (2979-3 3)

Modne, eleganckie i gustowne, damskie i dziecinne

KAPELUSZE

poleca po tanich cenach MAGAZYN

Aleksandry Łuszczyńskiej

w Krakowie, ul. Grodzka l. 2, I. p.

Zamówienia z okolicy załatwia odwrotną pocztą. (2500 25-)

PLAC

około 2000 sążni □ mający, tuż około toru kolei Północnej położony, z istniejącem pozwoleniem połączenia go szynami z głównym torem kolei, czy to do parcelacyi pod budowę domów, czy też pod budowę jakiejkolwiek fabryki bardzo nadający się, jest z wolnej ręki do sprzedania. — Wiadomość bliższa u **Jana Kwiatkowskiego w Krakowie, ulica Zwierzyniecka pod l. 21.** (2957-6 6)

ŚWIAT

najbogatsze w tekst i illustracye Czasopismo polskie

pomieszczać będzie w roku przyszłym

interesujące powieści najznakomitszych autorów

oraz

bardzo piękne ryciny kolorowane słynnych malarzy naszych, odtworzone w nowy sposób.

Administracya „Świata". Kraków, ul. Szpitalna Nr 38.

Prenumerata wynosi: **rocznie 12 złr., półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr.**

Należy wcześniej nadsyłać prenumeratę, wydawnictwo bowiem jest bardzo kosztowne i nakład wcześnie musi być uregulowany. (2879-3-3)

Anastazy Holik



ZEGARMISTRZ

w Krakowie, ul, Szewska Nr. 7,

poleca Szanownej Publiczności swój

Skład zegarów i zegarków

wszelkiego rodzaju

z najlepszych fabryk szwajcarskich i francuskich.

Przyjmuje także wszelkie naprawy i wykonuje je dokładnie za poręczeniem.

Ceny najprzystępniejsze, rzetelna obsługa, ścisłe dotrzymanie terminu oznaczonego przy powierzaniu roboty. JP. (2935-3-)

Wszelkie zamiany i zakupna zegarów starych uskuteczniam w handlu.

Zamówienia uskuteczniam pospiesznie odwrotnie.

Szkatułki grające melodye polskie najstosowniejsze na podarki, znajdują się na składzie.

Towarzystwo

Wzajemnego Kredytu

w Krakowie,

wypłaca swoim Członkom, począwszy **od dnia 2go stycznia 1895 roku,** od udziałów wpłaconych **przed dniem 1 października b. r.**

pięć procent

jako zaliczkę na dywidendę za r. 1894, które w kasie Towarzystwa w Krakowie i Filii we Lwowie za okazaniem książeczki udziałowej podniesione być mogą. (68 2-3)

Kraków, dnia 22 grudnia 1894 r.

(Przedruku nie opłacamy) **Dyrekcya.**

Największy wybór lamp po cenach bez konkurencyi tanich. 35



W. BAZES

w Krakowie, Rynek główny L. 35

(KRZYSZTOFORY)

Skład fabryczny szkła, porcelany, lamp i wszelkiego rodzaju flaszek „Akcyjnego Tow. dla przemysłu szkła dawniej Friedr. Siemens" w Neusattl-Elbogen i Dreźnie,

poleca swój

bogato zaopatrzony skład **lamp, świeczników** i **pająków** z pierwszorzędnych firm zagranicznych, szczególnie zaś wielki zapas i wybór obecnie tak ulubionych **lamp stojących** *(Ständerlampen)* i słupowych z palnikami najlepszej konstrukcyi, tańszych niemal o 50% jak z wiedeńskich fabryk.

Towary majolikowe i bronzowe i t. p. od najtańszych drobnostek do najozdobniejszych przedmiotów; oprócz towarów powyżej określonych, posiada Magazyn wielki zapas towarów służących do codziennego użytku, które sprzedaje po cenach możliwie najniższych i tak n. p.

12 **szklanek gładko szlifowanych** . . **54 c.**

12 **nożyków z trzonkami majolikowemi** . **90 c.**

Talerze porcelanowe z deseniami gustownemi, nie zmywającemi się: płytki . . . 12 ct. głęboki . . 13 „ deserowy . 9 „

Garnitur stołowy z fajansu francus. albo porcelany, z deseniem, zawierający **40 sztuk zł. 14**

12 **profitek gładkich** **36 c.**

12 **muszli prawdziwych do pasztecików** **84 c.**

12 filiżanek do herbaty z prawdziwego fajansu francuskiego niezrównanej trwałości **zł. 2·64.**

Garnitur do mycia z fajansu francuskiego albo drezdeńskiego **zł. 3·20**

12 **płukanek kolor. zł.** **4·80**

Garnitur z szkła czystego z obwódką matową, zawierający:
- 12 szklanek do wody,
- 12 kieliszków do wina,
- 1 karafkę na wodę,
- 1 karafkę do rumu,
- 2 kieliszki do wódki,

zł. 3·20

12 **solniczek małych** . **60 c.**

12 **rzniętych podstawek p. noże i widelce** **70 c.**

1 stolik bambusowy z płytą francuską, deseniowaną, 35 centim. średnicy, **zł. 3·50.**

Garnitur stoł. porc. z deseniem niezmywającym się, zawierający:
- 12 talerzy płytkich,
- 6 „ głębokich,
- 6 „ deserowych,
- 1 półmisek długi,
- 1 „ okrągły,
- 1 salaterkę,
- 1 kompotierkę,
- 1 sosierkę,
- 1 wazę,

zł. 6·40

Urządzenie kuchenne zawierające 10 sztuk, między innemi:
- **1 młotek porcelanowy,**
- **1 wałek „**
- **1 cedzidło „**
- **i t. d.**

zł. 3·80

Garnitur porcelanowy do herbaty z ładnym deseniem, zawierający:
- **6 filiżanek,**
- **1 cukierniczkę,**
- **1 mlecznik,**
- **1 czajnik,**

zł. 2·90

Przy zakupnie wypraw oraz urządzeń hotelowych i restauracyjnych odstępuję rabat; również udzielam na wypłaty osobom mnie znanym bez doliczenia nadwyżki. JP. (2948-7-20)

Zwraca się uwagę na dokładny adres, gdyż istnieje w Krakowie firma podobna.

Zwraca się uwagę na dokładny adres, gdyż istnieje w Krakowie firma podobna.

35 **Największy wybór lamp po cenach bez konkurencyi tanich.** 35

PRAWDZIWE

lecznicze wino Malaga

według chemicznego rozbioru

bardzo dobra, prawdziwa Malaga

jako pierwszorzędny środek wzmacniający dla **osłabionych, chorych, rekonwalescentów, dzieci itp., przeciw niedokrewności i osłabieniu żołądka** znakomitego działania, następnie

Sherry, Madeira, wina Port, prawdz. franc. koniak itd.

w 1/1 i 1/2 oryginalnych butelkach i z urzęd. zł żon. znakiem ochronnym

hurtownego handlu win zagranicznych OSKAR DUDIĆ & Co.

mają na składzie:

w **Krakowie:** **Józef Hanak,** właściciel drogueryi.
Jan Sowa w restauracyi Grand hotelu.
Stan. Majewski w restauracyi hotelu Drezdeńskiego.
W. Schmidt, właściciel cukierni.
Jan Poznański, właściciel handlu korzennego.

w **Tarnowie:** **Alojzy Kaempf,** właściciel handlu korzennego. (2847-4-6)



Tylko **wtedy prawdziwy,** jeżeli trójgraniasta flaszka zamkniętą jest poboczną opaską (czerwony i czarny druk na żółtym papierze).

DOTYCHCZAS NIEZRÓWNANY!!!

W. MAAGERA prawdziwy oczyszczony



TRAN Z WĄTROBY MIĘTUSÓW

(w prawnie ochronionem opakowaniu)

Wilhelma Maagera w Wiedniu.

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia** szczególniej także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego ustroju, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, poprawienie soków,** oraz **wogóle oczyszczenie krwi.**

Flaszka po 1 złr. jest do nabycia w składzie fabrycznym w **Wiedniu III./3., Heumarkt Nr. 3,** tudzież prawie **we wszystkich aptekach austr.-węgierskiego państwa.**

W **Krakowie** mają na składzie pp. **F. Gralewski** apt., **Wiktor Redyk** apt., **Konstanty Wiszniewski** apt., **Stanisław Feintuch** kup. (2455-9-18)

Główny skład i rozsyłkę dla państwa austr.-węgier. ma

W. Maager w Wiedniu, III./3., Heumarkt Nr. 3.

Naśladowania będą sądownie ścigane.

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

...owia Ry... główny, hotel Dre... telefonu Nr. 15, poleca: **Dra Jaegera normalną bieliznę wełnianą, męską i damską. Cena kaftanika Nr. 3 złr. 3·10, kalesonów Nr. 3 złr. 3·40.** (2808-4-)